Nr. 82. Lwów — Niedziela dnia 10 Kwietnia. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. [illegible]
w Niemczech „ 1 „ [illegible]
w innych państwach „ 2 „ [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 20 c.
Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . [illegible]
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . [illegible]
tłustym garmondem po . . . . . [illegible]
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologie . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 80 ct. od wiersza.

Dziś: B. Wielkanoc | N. 6 Post. Ht. 2
Jutro: Poniedziałek Wielk. | Joana Łyst.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI*
Wschód słońca o 5 m 29, Zachód „ 6 „ 35
Długość dnia g. 13 m. 6. Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 9 kwietnia.

Pamiętne są wyrazy pruskiego ministra skarbu p. Miquela podczas parlamentarnego obiadu u ministra rolnictwa, że Polacy daremnie się łudzą nadziejami jakichkolwiek zmian w Królestwie Polskiem. „Mogę zapewnić — rzekł on — że tam nic się nie zmieni w kierunku pożądanym przez panów Polaków". Korespondent petersburskiego *Kraju* „z nad Warty", potrącając o to zapewnienie p. Miquela, tak pisze: „Hakatyści wymyślili coś zupełnie nowego: bawią się rozpuszczaniem najpotworniejszych bajek, chcąc osłabić wrażenie wywołane w społeczeństwie tutejszem polityką pojednawczą w Królestwie Polskiem. Sam nawet minister Miquel zapewniał otwarcie Polaków, że w Królestwie nic się nie zmieni. Aby tym twierdzeniom dać znaczenie, hakatyści głoszą, że z Berlina idą ogromne sumy do Petersburga na stawianie przeszkód „prymireniju" i że świeżo wysłano tam na początek dwa miliony rubli celem ujęcia sobie wpływowych osób i różnych organów prasy. Jedna z gazet małych, ale wpływowych otrzymać miała 300 tysięcy rubli. My naturalnie nie wierzymy w te plotki, bo przedewszystkiem administracya pruska jest zbyt skąpa, ażeby miała rzucać takie sumy na cele zupełnie marne, a powtóre nikt tu u nas na wschód się nie ogląda. Nie mówimy już o tem, że plotki te są ubliżające dla sfer rządzących rosyjskich i prasy niezależnej. Hakatyzm walczy bronią wszelką".

Petersburskie Wiedomości, notując to doniesienie *Kraju*, uczyniły taką uwagę: „Zadziwiające pogłoski rozszerzają hakatyści, dążący wszelkimi sposobami do tego, aby koniecznie przeszkodzić zbliżeniu się Rosyan z Polakami. *Kraj*, naturalnie, nie wierzy tym pogłoskom, a notuje je jedynie dla pokazania, że hakatyści nie gardzą żadnymi środkami. Jednak i ślepy widzi, że Niemcy drogoby zapłacili za to, żeby spór między Słowianami ciągnął się w nieskończoność i stawał się coraz zacieklejszym. Godne przytem uwagi to, że między nami głównie pracują nad utrwaleniem tego sporu wielcy patryoci, troskliwie skrywający swe żydowskie albo ormiańskie pochodzenie".

Nie wiemy, kogo mają na myśli *Petersburskie Wiedomości*, dające jakby do myślenia, że są w Rosyi „wielcy patryoci" obcego pochodzenia, którzy zdolni są świadomie pracować dla Prus. W każdym razie, charakterystyczne są te pogłoski o rublach, idących z zachodu na wschód. Dotychczas zawsze mówiono, że rubel wędruje w odwrotnym kierunku, wydeptując ścieżki nietylko na Bałkanie i w Austryi, ale także w Wielkopolsce. Jeszcze za rządów Bismarka mawiano, że w Poznańskiem szerzy się panslawizm, który potem nazwano „agitacyą wielkopolską", podnietą zaś dla tego panslawizmu miały być ruble. Teraz odwrócono tę pogłoskę na lewą stronę. Może być ona zupełnie bezpodstawnym wnioskiem, wysnutym z zadziwiającego zachowania się paru rosyjskich dzienników w kwestyi stosunków polsko-rosyjskich, ale odrzucać tych pogłosek tylko dlatego, że „pruska administracya jest zbyt skąpa, ażeby miała wyrzucać takie sumy na cele zupełnie marne", nie uważamy za właściwe. Przedewszystkiem, cele bynajmniej nie są marne, co podkreśliły *Peters. Wied*, a następnie, czyż mało już skąpa administracya pruska wyrzuciła pieniędzy na cele antipolskie, uważane nietylko przez nas, lecz przez wielu Niemców za marne? Jeżeli pod „wpływowemi osobistościami" w Rosyi domyślać się mężów stanu, to oczywiście nie może być mowy o ujmowaniu ich kubanami; ale czyż mało jest intrygantów w Warszawie i Petersburgu, którzy dla zwichnięcia lub choćby powstrzymania teraźniejszej akcyi rządowej potrzebują funduszów? W każdym razie, hakatyści pruscy i rosyjscy idą ręka w rękę, mają jeden cel wspólny, więc oczywiście mogą się wspierać.

Kuba dla Europy nie jest Hekubą. Okazało się to w chwili, gdy wybuch wojny między Hiszpanią a Stanami stał się niezmiernie prawdopodobnym. Ambasadorowie sześciu wielkich mocarstw europejskich solidarnie i wspólnie stanęli przed Mac-Kinleyem, aby w imieniu swych rządów ofiarować mu pośrednictwo dla pokojowego załatwienia zatargu. Ze znanej z telegramu odpowiedzi Mac-Kinleya niepodobna jeszcze stanowczo powiedzieć, jak rząd waszyngtoński przyjmie to wystąpienie Europy. Hiszpańska królowa-regentka wystosowała do panujących następujące pismo: „Jestem w bardzo trudnem położeniu, jako opiekunka dynastyi, której nie chcę wystawić na niebezpieczeństwo, i jako opiekunka praw Hiszpanii, jej honoru i interesów. Zrzeczenie się Kuby w jakiejkolwiek formie wielce zaszkodziłoby dynastyi, a walka o tę wyspę, choćby najrozpaczliwsza odpowiada interesom dynastyi, a także interesom państwa i jego honorowi. Jednak niekorzystne okoliczności, wśród których musielibyśmy walczyć, sprawiają, że pokojowe załatwienie sprawy odpowiadałoby najbardziej celom, do których dążymy. Jako opiekunka króla, jestem obowiązana oddać mu nienaruszony spadek po ojcu i o pomoc w tem proszę". Otóż, jeżeliby sześć wielkich mocarstw europejskich ofiarowało Mac-Kinleyowi swe pokojowe pośrednictwo tylko dlatego, że królowa-regentka taki list napisała, to rząd waszyngtoński, dążący do zaboru Kuby, mógłby obojętnie zachować się względem tego pośrednictwa, uważając je za platoniczne. Ale polityczne położenie Kuby nie jest obojętne dla żadnego z owych sześciu mocarstw, więc może rząd waszyngtoński po namyśle wyrobi w sobie przekonanie, iż tego pośrednictwa nie można lekceważyć, ponieważ ono może się zmienić w interwencyą takiego rodzaju, że Kuba stałaby się w najlepszym dla niej razie osobnem państwem, ale Stany Zjednoczone po wojnie nicby nie zyskały dla siebie. Mocarstwa umieją tak rozsądzać powaśnionych, kiedy już oni przez wojnę między sobą stracili dużo energii. Mac-Kinley odłożył ogłoszenie swego orędzia do poniedziałku, co można uważać za dowód, że rząd waszyngtoński począł się namyślać.

Sądząc ze wszystkich półurzędowych głosów w Europie, mocarstwa nie widzą dla siebie nic szkodliwego w przekształceniu Kuby w państwo niezawisłe, ale nie zezwolą na przyłączenie jej do Stanów, a to nietylko dlatego, że po zdobyciu Kuby Stany nieuniknienie musiałyby sięgnąć po brytańskie wyspy Bagamskie, po Jamajkę, Barbudę, Antiguę i resztę wysepek Antylskich, Francya byłaby niepewna swej kolonii San-Domingo, swoich wysp św. Bartłomieja, Guadelupy i Martiniki, Holandya — wyspy św. Marcina, Dania — wyspy św. Tomasza, — ale głównie dlatego Europa musi dbać o to, by Kuba nie należała do Stanów, że ta wielka wyspa panuje nad całem morzem Karaibskiem, nad całą zatoką Meksykańską, a to rzecz niezmiernie ważna z tego powodu, iż z pewnością będzie przekopany kanał między Atlantykiem a oceanem Spokojnym bądź przez Panamę, bądź przez Nikaraguę. Dziś, po niedawnym skandalu panamskim, ludzie słyszeć nie chcą o tem przedsiębiorstwie, ale z czasem skandal będzie zapomniany, a olbrzymie korzyści kanału przedstawią się w całej okazałości, gdy stosunki z „dzierżawami" w Chinach rozwiną się potężnie. Dziś do tych dzierżaw trzeba jechać z Europy dokoła Azyi, na co potrzeba 34-ech dni, a przytem ta droga zawsze będzie niewygodna z powodu prawie stałych cyklonów na morzu Chińskiem. Natomiast podróż przez Atlantyk trwa sześć do ośmiu dni, a drugie tyle przez ocean Spokojny, który naprawdę jest spokojnym, bo na nim burz prawie nigdy nie ma. Niedarmo Francuzi nazywają go Pacific, Hiszpanie — Damskim, a Japończycy — Cichym. Rola jego w przyszłości bardzo wielka, ponieważ nietylko odbywać się po nim będzie żegluga handlowa Europy z Japonią, Chinami i Syberyą, ale także z niezmiernie bogatą Polinezyą. Stany Zjednoczone wiedzą to wszystko bardzo dobrze, ani chwili nie wątpią, że kanał międzyoceanowy będzie przekopany i zawczasu przygotowują się do takiego panowania nad nim, jak Anglicy panują nad kanałem suezkim. W tym celu zupełnie bezprawnie zagarnęły one niedawno wyspy Sandwichskie, leżące na oceanie Spokojnym, aby stamtej strony mieć jakby twierdzę broniącą wstępu do przyszłego kanału, a teraz taką samą twierdzę chcą mieć z tej jego strony, na wyspie Kubie. Amerykanie tylko popisują się humanitarnemi uczuciami, tylko dla dobrego pozoru roztkliwiają się nad położeniem murzynów na Kubie, ale w gruncie rzeczy chodzi im o panowanie nad wszechświatową drogą handlową, jaka powstanie po przekopaniu międzyoceanowego kanału. Od tego musi Europa się bronić. Ale oprócz tej okoliczności, wchodzi w grę jeszcze inna. Ameryka północna swemi taryfami mac-kinleyowskiemi po prostu łupi Europę, więc wszelkie jej rozszerzenie się terytoryalne byłoby rozszerzeniem obszaru, odgraniczonego od Europy taryfą Mac-Kinleya. Z tych wszystkich powodów sześć wielkich mocarstw wystąpiły z pośrednictwem pokojowem. W sposób delikatny dały one rządowi waszyngtońskiemu do zrozumienia, że ani przypuszczają, iżby Stany miały zamiar przyłączyć do siebie Kubę, jak przyłączyły wyspy Sandwichskie. Zatem cel wojny, do której się sposobiły Stany, znika przed niemi, staje się niemożliwym do osiągnięcia, a ponieważ przelewać krew dla pięknych oczu murzyńskich nie jest businessem, przeto rząd waszyngtoński zapewne się namyśli i wejdzie na drogę pokojowych układów.

Andrassy a Dipauli.

Piszą nam z Wiednia 8 kwietnia:

W zeszłym roku hr. Juliusz Andrassy, młodszy syn śp. ministra spraw zagranicznych, w roku 1895 minister węgierski u dworu cesarskiego, wydał ciekawe dzieło o ugodzie austryacko-węgierskiej r. 1867. Napisane po madziarsku, dzieło to wyszło niebawem także w przekładzie niemieckim. W ostatnich rozprawach nad programem rządowym, baron Dipauli z dzieła hr. Andrassego przytoczył kilka miejsc na dowód, że niestety nie można się spodziewać ścieśnienia węzłów pomiędzy dwiema połowami monarchii. P. Dipauli w swych wywodach stanął na starocentralistycznem stanowisku, podnosząc, że właśnie dlatego odnowienie ugody finansowej z Węgrami napotyka tutaj na taką niechęć, ponieważ nie zanosi się wcale na zmianę ugody 1867 r. w kierunku centralistycznym. Już niejednokrotnie przypominaliśmy, że teraźniejszy opór przeciwko odnowieniu ugody w kołach niemieckich płynie z dwóch wręcz sprzecznych źródeł: Jedni, nie wyrzekłszy się dotąd dawnych centralistycznych roszczeń względem korony św. Szczepana, oburzają się, że jej samorząd od lat 30 nieustannie się konsoliduje. Do rzędu tych należą konserwatyści, jak baron Dipauli, ale także specyalnie wiedeńskie stronnictwo p. Luegera. Przeciwnie radykalno-niemieckie stronnictwo, które już nie marzy o przywróceniu jednolitej Austryi według ideału cesarza Józefa II, lecz raczej o zjednoczeniu zachodnich prowincyi z cesarstwem niemieckiem, pragnie zupełnego zerwania unii realnej z Węgrami jako kroku przygotowawczego do urzeczywistnienia swych planów. Oba te skrajne prądy polityczne wywołują wśród Niemców austryackich ową silną niechęć przeciwko Madziarom, która tak znacznie utrudnia trzecie odnowienie traktatu handlowego i celnego. Po za kolumnami liczb, za pomocą których usiłuje się udowodnić ekonomiczne wyzyskiwanie Austryi przez Madziarów, ukrywają się owe centralistyczne i niemiecko-narodowe aspiracye.

W jednym z tutejszych dzienników dziś hr. Juliusz Andrassy ogłasza obszerną odpowiedź na wywody p. Dipaulego. Co do szczegółów, hr. Andrassy wykazuje, że poseł niemiecki nie zupełnie dokładnie przytaczał ustępy z wymienionego dzieła, albo też, wyrywając je z logicznego związku, nadał im znaczenie naciągane. W głównej jednak rzeczy hr. Andrassy podkreśla zamiar, w którym ogłosił swe dzieło. Oświadcza bowiem, że rzeczywiście chodziło mu o to, aby jak najdobitniej stwierdzić, że nie może być mowy o zmianie ugody 1867 r. w kierunku ścieśnienia unii realnej, czyli, że Węgrzy stanowczo obstają przy przywróconym ową ugodą samorządzie korony węgierskiej. „Nasze prawa — oświadcza — nie są sprzedajne". Żadne ustępstwa ekonomiczne Austryi nie skłonią więc Węgrów do politycznych ustępstw w kierunku centralistycznym. Że tak przemawia syn głównego obok Deaka twórcy ugody r. 1867-go, nie zadziwi nikogo. Ale nadto trzeba zważyć, że w Węgrzech istotnie nie istnieje żadne stronnictwo, któreby przystawało na zmianę ugody r. 1867-go w kierunku centralistycznym. Jak wiadomo, istnieją tam skrajne stronnictwa, dążące do odwrotnego celu. Właśnie dlatego mądrość polityczna nakazuje nie osłabiać pretensyami centralistycznemi tego obozu w Węgrzech, który obstaje przy ugodzie 1867-go r. telle quelle. Inna polityka „wprowadza w błąd i naraża monarchię na katastrofę" — jak zaznacza bardzo otwarcie hr. Andrassy. Ugoda z r. 1867 przywróciła legalny, historyczny ustrój monarchii, przerwany de facto, choć nie de jure, właściwie tylko od r. 1849 do 1860. W tej 30-letniej epoce potęga monarchii doczekała się niespodzianego rozkwitu, nawet po szeregu strasznych klęsk wojennych i strat terytoryalnych poraz pierwszy znowu okupacya Bośnii i Hercegowiny wykazała możliwość ekspansywności.

Zdrowy zmysł konserwatywny nakazuje przeto zaniechanie wszelkich centralistycznych mrzonek rewindykacyjnych i szczere pogodzenie się z konstytucyjnym status quo. To nie wyklucza wcale twardego obstawania przy wspomnianych żądaniach czysto ekonomicznej natury, tak w zakresie kwoty, jak traktatu handlowego, ale wszelkie komplikowanie ich centralistyczno-politycznymi względami mogłoby tylko istotnie narazić monarchię na najgroźniejsze zawikłania. Vestigia terrent!

Korespondencye.

Poznań w kwietniu.

Odbyło się tu zebranie zwolenników tak zw. „ruchu ludowego", w celu — jak oznajmił przy zagajeniu jeden z przywódców tego ruchu, dr. Szymański — zaznaczenia stanowiska, jakie stronnictwo ludowe winno zająć w obec przyszłych wyborów do parlamentu, i jakich kandydatów ma popierać. Z przebiegu obrad wyraźnie wypływa, że komitet ruchu ludowego świadom jest tego, że stronnictwo ludowe nie obfituje w mężów politycznie wykształconych.

Dr. Szymański i kilku innych mówców skarżyli się na wielki brak ludzi, mających do objęcia poselstwa kwalifikacye.

Nadzwyczaj charakterystyczne było przemówienie współredaktora *Orędownika* p. Siemianowskiego, mówiąc bowiem o kandydatach na posła m. Poznania (pp. Głębockim, Czarlińskim i dr. Skarzyńskim) rzekł, że ze stanowiska ruchu ludowego można tylko powiedzieć: „ludzi tak demokratycznie usposobionych, tak pełnych pracy i poświęcenia dla narodu i sprawy ludowej, daj nam Panie Boże jak najwięcej... Ale na kandydatury ich zgodzić się nie możemy."

Czemu?

P. Siemianowski objaśnił, że musi się to stać dla dopełnienia zasady, iż należy wprowadzać całkiem nowych ludzi do polskich kół parlamentarnych, i zaproponował na kandydata szewca p. Andrzejewskiego. Ten p. Andrzejewski znany jest ze swoich napaści na duchowieństwo, z któremi występuje na zgromadzeniach ludowych.

Widocznie więc przewódcom ruchu ludowego nie tyle idzie o dobro ludu, ile o osoby.

Wśród hałaśliwego gwaru polemicznego o rozmaite kierunki i zasady polityczne, miłe są chwile, w których obliczać można niewątpliwe owoce rzeczywiście pożytecznej dla społeczeństwa pracy. Takie chwile dają sprawozdania rozmaitych towarzystw, zwłaszcza działających na polu ekonomicznem. Właśnie ogłaszają swoje rachunki i bilanse nasze spółki zarobkowe. Z wielkiem zadowoleniem skonstatować trzeba widoczny postęp w ich prowadzeniu. Zarządy wdrożyły się już należycie w kierownictwo, nauczyły się przezorności i obrotności finansowej, i w porządku utrzymują książki i cały interes. Straty mało gdzie się okazały i to niewielkie, zaufanie wzrasta, liczba członków i suma składanych oszczędności także rośnie, a publiczność roztropnie z kredytu w spółkach korzysta i, co najważniejsze, z zobowiązań kredytowych uiszcza się. To też tak udziały członków, jak i fundusz rezerwowy powiększają się.

Roczne sprawozdania dość licznych naszych towarzystw dobroczynnych wykazały niemały postęp w r. 1897. Mimo głośnych skarg na ciężkie czasy i rzeczywistą biedę, składki na cele dobroczynne, szczególniej na popieranie oświaty ludowej i młodzieży uczącej się, więcej przyniosły, niż w latach poprzednich; wzrosła też liczba członków i suma fundacyj, stanowiąca żelazny fundusz.

W szkołach pruskich rozpoczyna się kurs roczny od Wielkanocy, a w ostatnich tygodniach przed świętami odbywały się w gimnazyach egzamina maturalne. Egzamina te wypadły dla naszej młodzieży polskiej znakomicie. Nietylko bowiem liczba poddających się egzaminowi była pokaźniejsza, niż w latach poprzednich, ale mało gdzie zdarzył się wypadek niezdania egzaminu przez młodzieńca Polaka. Co więcej, prawie wszędzie zwolniono Polaków w stosunkowo dużej liczbie od egzaminu ustnego, co się dzieje tylko wtedy, gdy prace piśmienne przekonały egzaminatorów o dojrzałości egzaminowanego.

Jedno podnieść tu trzeba. Otóż młodzież nasza w wyższych szkołach nie pobiera wcale nauki w języku polskim. Mimo to z radością uznać należy własną jej pracę właśnie w tym kierunku. Każdy z maturzystów pisze doskonale po polsku i starał się poznać literaturę swojską. Widocznie nacisk germanizacyjny wywiera tylko przeciwne skutki, bo jest zbawiennym motorem, podniecającym młodzież polską do pielęgnowania swego języka i piśmiennictwa.

Kłopot nie mały dla maturzystów naszych, jakiemu poświęcić się zawodowi? Pominąwszy teologię i medycynę, żadnych prawie nie mają Polacy widoków w karyerze państwowej, przynajmniej w swej ojczystej dzielnicy. To odnosi się głównie do karyery prawniczej i administracyi, ale nawet i w wyższej karyerze nauczycielskiej mają Polacy mało widoków, by ich przyjmowano w ich rodzinnej dzielnicy. I tak obecnie żadne gimnazyum w Poznańskiem lub Prusach Zachodnich nie ma Polaka jako dyrektora. Wśród wyższych nauczycieli Ks. Poznańskiego mamy, jeśli nas nie myli brzmienie nazwiska, tylko 18 Polaków, a w Zachodnich tylko 10. Natomiast od czasu walki kulturnej wysyłano z upodobaniem polskich prawników i filologów do innych dzielnic, nawet do Szlezwiku i Holsztynu. To też przepełniają się tylko seminarya duchowne w Pelplinie i Poznaniu, a

---

6)

A. KALLAS.

POCZTA

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy).

— Nie poradzimy na to! — zawołał Żorż. — Jutro Sabinko, pójdziesz do Canossy! Przeprosisz pannę Teklę za to, żeś śmiała uciec z kancelaryi, nie pozdrowiwszy jej, a znowu okupimy spokój choćby na tydzień.

— Jeśli Sabinka ma ambicyę, to już do kancelaryi nie pójdzie! — zadecydowała Musia.

— A jakże zdam egzamin? Dobrze tobie, że dajesz lekcye muzyki w klasztorze. I jabym chciała pomódz mamie, a przytem nie kłaniać się Tekli, gdy mi trzeba nowej sukni lub bucików.

— Nie ma innej rady, jak żebyś poszła do panny Róży na praktykę — upierała się Musia.

— Może ojciec się na to zgodzi — rzekła doktorowa — spróbujcie poprosić go, a może nie odmówi.

— Żorż, zrób to dla mnie i pomów o tem z ojcem!

— Przecież mama wie, że ojciec już od dwóch dni ze mną nie mówi.

— Cóż znowu między wami zaszło? — spytała Suzińska.

— Poszło o Teklę. Jechałem z pocztą na kolej i nie chciałem jej z sobą zabrać. Ojciec się o to obraził, kazał mi zejść z wózka i nie pokazywać mu się więcej na oczy.

— Tak bywa zawsze — westchnęła Gelberowa.

Nastało chwilowe milczenie. Musia szepnęła coś Sabince na ucho. Róża domyśliła się, że im chodzi o przygotowania do podwieczorku; chcąc im zatem zaoszczędzić ambarasu, powstała, aby odejść do Mośkowej.

— Na to w żaden sposób pozwolić nie możemy! — zawołała Gelberowa. — Pani musisz się z nami napić kawy.

Róża została, słuchając dalej narady familijnej. Sprawa praktyki Sabinki była znowu omawianą, ale wybrnąć z niej jakoś nie było można; ciągle utykano na tem, że Gelber nie pozwoli praktykować córce u obcych. Wreszcie oświadczyła doktorowa, że pomówi w tej kwestyi ze starym Gelberem, a po tem oświadczeniu uspokoiły się nieco umysły.

Sabinka posłała ojcu kawę do kancelaryi, a gdy się temu Róża dziwiła, Gelberowa rzekła prędko:

— Żyjemy w urzędowej separacyi. Dziwię się, że pani jeszcze o tem nie mówiono. Naszą dolę wyśpiewały już dawno wróble na dachu. Nie ma się z czem kryć przed panią.

Zaczęła ją potem wypytywać, jak się urządziła, czego jej brakuje, a w końcu dodała:

— Pewno tam obrazka świętego nie masz moje dziecko. Mam ich kilka, daruję ci jeden.

Wyszła do drugiego pokoju i wyniosła stamtąd dość duży obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej na złoconej blasze.

— To pamiątka wprawdzie — rzekła, podając Róży obraz — ale chętnie je w twoje ręce oddaję. Módl się do Niej, gdy będziesz Jej pomocy potrzebowała, a Ona cię pewnie wysłucha i pomoże.

Różę podarunek ten mocno wzruszył, schyliła się do rąk Gelberowej i z uczuciem je ucałowała.

W godzinę później dano jej znać, że poczta wyjeżdża do Jarowińca. Musiała się więc prędko pożegnać i zeszła do kancelaryi. Tekli już tam nie było. Gelber odpoczywał na kanapie, i, z widoczną niechęcią powstał na widok Róży. Udawał, że jest, a może w istocie był na nią zagniewany.

— Moi przyjaciele nie mogą być przyjaciółmi mojej żony — odrzekł sentencyonalnie.

— Żona pańska ma przecież we mnie gorącą przyjaciółkę. Kocham ją i szanuję — odparła Róża.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się Gelber. — A to dopiero komedyą odegrali przed panią! Czy pani wie, no... dzisiaj już nie pora na opowiadanie, pocztylion zaprzęga już konia. Ale przyjedzie pani kiedy, to opowiem, jaką z żoną przeprawę miałem, zanim się z kancelaryi usunęła. Cóż to? Widzę, że pani obraz Matki Boskiej dały? Dewotki!

Róża ubierała się w milczeniu.

— Dobranoc panu! — rzekła.

— Dobranoc! A zatelegrafuj pani do mnie, gdy wrócisz do domu.

— A to na co?

— Bo muszę wiedzieć, czy pani w drodze wilki nie zjadły.

Dziwny człowiek — pomyślała Róża — wychodząc.

Gelber wyszedł za nią, by pomódz jej wsiąść na wózek, chciał nawet podejść bliżej i otulić ją w chustki i koce, ale zobaczywszy Sabinkę, która tu na Różę czekała, powiedział tylko: „dobranoc" i cofnął się do kancelaryi.

— Przyślę Żorża do pani, — szepnęła Sabinka, całując Różę w twarz — on pani powie, czy ojciec zgodził się na to, abym u pani praktyki dokończyła.

— Ej panienki! wycałujcie się prędzej, bo późno zajedziemy i znowu pocztmistrz z Ługu gniewać się na mnie będzie! — zawołał pocztylion.

— Możecie już jechać! — rozkazała Sabinka. — Ciepło pani? — spytała do Róży się zwracając. — A nie schodź pani do Mośkowej. Daj pani pocztylionowi kartkę, on wszystko w handlu załatwi! — wołała jeszcze za odjeżdżającą.

Załatwiwszy sprawunki w sklepie Mośkowej, Róża owinęła się szczelniej w chustkę i stuliła ramiona. Było jej zimno. Kilka razy dotknęła obrazka, który ukryła pod kocem, a przekonawszy się, że jest na miejscu, gdzie go złożyła, pogrążyła się w zadumie.

— Mój Boże! — myślała. — Mnie się zdawało, żem taka nieszczęśliwa, opuszczona, sama wśród obcych, zdala od rodziny. Przecież ja mam dach nad głową i z głodu nie umrę. Gdy będę chciała pracować, nigdy mi chleba nie zabraknie. Ludzkiej złości i obmowy nie potrzebuję się także obawiać. A one biedne, ileż wstydu i upokorzenia połykają z każdym kęsem chleba, który do ust kładą! Niby te dziewczęta mają rodziców i opiekę, a gorzej im, niż mnie, sierocie. A ta biedna Gelberowa!... Ciekawam, czy syn lepszy? Czemu on nie wyjeżdża, skoro takie stosunki panują między rodzicami? Wszak to ukończony farmaceuta! Mógłby zostać prowizorem, lub wydzierżawić aptekę... E, co mi tam!

Wygodnie jej było powiedzieć: „co mi tam!" A przecież wbrew rozumowi i woli, ciągle powracała do pierwotnych dumań. Cała ta sprawa przedstawiała się jej dosyć dziko; nie mogła pojąć, dlaczego traktowano ją u Gelberów tak, jakby ją znali od roku przynajmniej.

Zaczynała prawie żałować, że pojechała. Była świadkiem przykrych scen i naraziła sobie w dodatku Gelbera, a wiedziała, co znaczy niechęć bliskiego kolegi z doświadczenia, odniesionego na poczcie u brata. Dokuczało jej także zimno i sprawiało, że dumania jej stawały się coraz przykrzejsze. Pragnęła jak najprędzej dojechać do Jarowińca.

— Żeby tylko było zapalone w piecach! — pomyślała. — Tak zmarzłam w drodze, że z gustem napiłabym się gorącej herbaty."

A potem zawstydziła się egoizmu, z jakim o swojej myślała wygodzie.

— Należy mi obmyślić — dumała w następstwie — jak się urządzić, abym Sabinkę mogła wziąć do siebie na praktykę. Sabinka powiedziała, że przyśle Żorża. Ciekawam, kiedy przyjedzie?

I znowu zeszła myśl jej na przedmiot, który koniecznie ominąć chciała.

„Przecież nie zakochałam się w nim! — próbowała szydzić z siebie. — Ładnieby to wyglądało. Mają mnie wszyscy za feministkę, a ja marzę, jak pensyonarka. Brr... zimno!

Droga dłużyła się jej w nieskończoność. Wieczór był mroźny, ciemny, i tylko śnieg bielił się po drodze.

— Ach, żeby już dojechać! Żeby dojechać! — powtarzała w myśli raz po razu.

— Jutro napiszę do braci, trzeba do nich koniecznie napisać — przypomniała sobie znowu. — Wiem, co powiedzą: „Ta emancypantka dała sobie przecież radę". Jakbym ich słyszała... Ciekawam, co pani Gruber na to powie, że odwiedziłam Gelberów? Może nie pozwoli mi obcować z córką?..

Czuła, że sprawiłoby jej to wielką przykrość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[D]alej nęci wolna adwokatura, jako od rządu niezależna, oraz medycyna. Ale lekarzy już wszędzie po miastach pełno, a są to przeważnie Niemcy i żydzi. Na całe Poznańskie jest lekarzy Polaków 174, z tego po wsiach sześciu. W Prusach Zachodnich lekarzy naszych jest w ogóle 60, z tego po wsiach 13. Na Górnym Szląsku jest 36 lekarzy Polaków. Dorobek to lat ostatnich, podsycony i przyspieszony germanizacyą. Adwokatów Polaków jest w Prusach Zachodnich 18, w Poznańskiem 49, na Górnym Szląsku 4.

W ostatnich czasach ciśnie się młodzież nasza tłumnie do wyższych i średnich szkół technicznych i składa egzaminy z odznaczeniem. Szkoda tylko, że w samym Poznaniu nie mamy średniej szkoły technicznej na większą skalę. Ma jednak ona nareszcie powstać wskutek nalegań związku niemieckich inżynierów.

Powtórzyły się tu znowu prześladowania pań polskich przez policyę za to, że z najszlachetniejszych pobudek bezpłatnie udzielają dzieciom nauki języka polskiego. Mianowicie niejakiej pani Manickiej zakazała dyrekcya policyi w imieniu rejencyi królewskiej udzielania takiej nauki pod groźbą grzywny 100 marek względnie 5 dni aresztu. Policya jest nadzwyczaj pilną w szpiegowaniu tych dobroczynnych Polek, indaguje ich służące, a znanym jest wypadek, że policyant przed pewnym domem czatował na wychodzące zeń dzieci i indagował je, czy i kto im nauki czytania i pisania po polsku udziela. Indagacye te poskutkowały: „niekoncesyonowaną nauczycielkę“ upomniano surowo, a gdy oznajmiła dzieciom, że już im nadal nauki udzielać nie będzie, dzieci się rozpłakały. *Posener Ztg.* jest oburzoną tem postępowaniem policyi i radzi, aby panie, które te zakazy otrzymały, wniosły zażalenie, gdyż nikt nie może być karanym za bezpłatne udzielanie jakiejbądź nauki.

Wiedeń 7 kwietnia 1898.

(y) W tej tragikomedyi, która się odbywa od roku blisko w społeczeństwie niemieckiem w Austryi, ułamek dotychczasowej, feryami wielkanocnemi przerwanej sesyi parlamentarnej, jest nowym a wymownym dowodem, jak trudno zatrzymać się na pochyłej drodze gwałtów, skoro się na nią wejdzie. Awantur wprawdzie było mniej: Schönerer i jego grupa byli jedynymi przedstawicielami obstrukcyi w jej dotychczasowej formie; ale niemniej obstrukcya trwa dalej, bo udaremnianie nagłemi wnioskami wszelkiej pracy użytecznej, jest koniec końców także obstrukcyą. Niemcy nie mają odwagi wobec wyborców i napierających na nich radykalnych żywiołów przyznać się do błędu, a z braku tej odwagi nie mogą wyjść z położenia niemożliwego, w jakie ich długa obstrukcya wpędziła.

Tragedyą tedy jest to zatrzymanie wszelkich normalnych funkcyj państwowego organizmu i te wskutek tego nieobliczalne już prawie straty materyalne, których suche wyliczenie przez ministra skarbu, bez żadnych zresztą alluzyj politycznych, samem tylko zestawieniem pozycyi, których w budżet wciągnąć nie było można, tak namacalnie wykazało, że obstrukcya jest właściwie destrukcyą (niszczeniem państwa) A znów na komedyę zakrawa to przerzucanie się punktu ciężkości sprawy czesko-niemieckiej z samychże Czech do Styryi, Karyntyi i Tyrolu.

Bo podczas gdy posłowie niemieccy z Czech, przestraszeni widmem ruiny przemysłu w Czechach, jeżeli ugoda węgierska nie przyjdzie do skutku, chętnieby zatrąbili do odwrotu, w alpejskich krajach rozsiewana radykalna agitacya wydaje coraz obfitszy plon, i stamtąd coraz ostrzej rozchodzi się hasło: precz z rozporządzeniami językowemi, albo inaczej: obstrukcya i jeszcze raz obstrukcya! I tak pisze dzisiejsza postępowa *Linzer Tagespost*: „Chociaż chwilowo opozycya salonowe przybrała formy, oświadczenia Mengera, Funkego, Steinwendera i Kaisera nie pozwalają o tem wątpić, czego właściwie opozycya żąda i dowodzą, że próżnemiby były jakiekolwiek usiłowania, aby ją od tego celu odwieść. Opozycya zaś nie potrzebuje bombardować wciąż twierdzy, bo jej się i tak niedługo uda twierdzę tę, t. j. rząd, zmusić do wywieszenia białej chorągwi. Jeżeli rozporządzenia językowe nie zostaną zniesione, wtedy oblężenie i nadal potrwa i nie będzie pokoju; a wtedy i maszyna parlamentarna nie ruszy ani o krok naprzód. Żadna ustawodawcza robota nie dojdzie do skutku, póki hr. Thun nie wymówi słowa, które przywróci stan dawny w Austryi, jaki w niej był przed wydaniem rozporządzeń językowych“. Artykuł ten brzmi chyba dość stanowczo, choć śmiesznym jest ten przedwcześnie użyty ton zwycięski. Z innej zaś strony *Vaterland* zaprzecza wiadomości, jakoby minister-prezydent pracował nad wytworzeniem stronnictwa środkowego z katolickiej partyi ludowej i wiernokonstytucyjnej większej własności, dodając z nieukrywaną niechęcią, że tego rodzaju „mglistemi pogłoskami“ nie warto się nawet zajmować.

Sytuacya więc jest, jak była, równie trudna, zawiła, niejasna. Z jednej strony opozycya, jeżeli nie hałaśliwą, to przecież istotną, tonem tylko od dawnej się różniącą obstrukcyą paraliżująca wszystko; z drugiej większość w zwartym jeszcze zawsze szeregu, w której jednak dwie grupy, a mianowicie czeska i katolicko ludowa, folgują szczególnie w prasie zanadto chwilowemu zdenerwowaniu, dając tem niepotrzebną sposobność przeciwnikom do rozsiewania przedwczesnych, a w każdym razie niewczesnych bajek o rychłem rozbiciu się prawicy i o rzekomym projekcie hr. Thuna przyspieszenia tego rozkładowego procesu. Pogłoski te według znanej formułki prawniczej *cui prodest* wskazują na źródło swe w łonie opozycyi, której większość obecna jest solą w oku. A kto zna stosunki parlamentarne tutejsze, kto się przypatrzy, jak w tym zdemoralizowanym, nie wierzącym już w samego siebie i nie wzbudzającym niczyjego zaufania parlamencie jest tylko jeszcze jeden twór, jeden organizm zdrowy, t. j. większość, taka jaką jest dzisiaj, ten wytrawnemu politykowi miary hr. Thuna przypisywać chyba nie będzie intencyi niszczenia wśród zrebelizowanego parlamentu jedynej państwowej podpory.

To też i opozycya, choć wyzyskuje te pogłoski, nie zdaje się sama zbytnio brać ich na seryo. Z rzeczywistych zaś projektów rządowych znanem jest na razie jedynie życzenie, aby się interesowane strony w sporze językowym jak najwcześniej, a więc zaraz przy rozpoczęciu na nowo przerwanej sesyi, w wybranej ad hoc komisyi parlamentarnej ze sobą zetknęły w celu ustawowego unormowania językowej sprawy. W tej komisyi, do którejby wszystkie wnioski w rzeczonej kwestyi odesłane były, znalazłby i rząd sposobność objawienia swego w tym względzie zdania.

Co i o czem piszą.

Lwowski korespondent warszawskiego *Słowa*, emerytowany radzca Namiestnictwa, mąż wielkiej nauki, a przytem gruntowny znawca naszych biurokratycznych urządzeń, wita z szczerym zapałem, niemal entuzyastycznie nowego Namiestnika i oto jak swoją radość uzasadnia:

Leon hr. Piniński tem się wyróżnił odrazu w całem gronie rówieśników swoich, że uzyskawszy dyplom doktorski nie rzucił się zaraz w wir życia publicznego, do czego uprawniałoby go z pewnością nie tylko stanowisko społeczne, lecz także poczucie wyższości pod względem talentu. Osiadł ona na wsi, zamknął się w pracowni naukowej i po kilku latach studyów arcymozolnych, wystąpił przed światem naukowym (prawniczym) z dwutomowem po niemiecku napisanem dziełem (*Der Thatbestand des Sachbesitzerwerbs*), którem zaimponował nie tylko naszym prawnikom, lecz także niemieckim, nie skorym, jak wiadomo do uznawania wyższości pisarzy z nazwiskiem polskiem.

Dzieło to otworzyło hr. Pinińskiemu drogę do katedry uniwersyteckiej i do Akademii, a mandat poselski do Rady państwa wprowadził go na widownię parlamentarną już nie jako nowicyusza, lecz jako pierwszorzędną siłę w pracach ustawodawczych. Hrabia Piniński wszedł do Rady państwa w zimie 1888 r. i zaraz pierwszą mową swoją w sprawie fachowej zwrócił na siebie uwagę wszystkich zasiadających w Izbie prawników niemieckich tak dalece, że już od tego czasu zajął wybitne stanowisko. Kiedy potem, dzięki niepospolitej elastyczności swojego talentu zwrócił się ku prawu karnemu, którego reforma stanęła na porządku dziennym, komisya prawnicza jemu powierzyła prawodawstwo i główną rolę (sprawozdawcy) w nowej kodyfikacyi. Wszechstronny talent hr. Pinińskiego nie mógł się zasklepić w granicach specyalności paragrafowej, a jego umysł wykwintny wskazywał mu zawsze trafne kierunki nowych dążeń i — nowych sukcesów. Do polityki czuł predylekcyę i tak w niej był biegłym, że głos jego ważył na szali postanowień Koła polskiego a w konsekwencyi i większości parlamentarnej. Leon hr. Piniński jest obecnie w pełnym rozkwicie męzkiego wieku, nawet młodym, za młodym na namiestnika, jak mówią ci, którym z czasów biurokratyzmu utkwiła w pamięci równoległość wysokiej „rangi“ urzędniczej z wysoką rangą — metrykalną! Biedni ci zacietrzewieni biurokraci, którym mąż 40-letni, chociażby talentem i wiedzą o całe niebo wyższy od nich, wydaje się dojrzałym dopiero na komisarza lub co najwyżej na starostę. A do tego jeszcze przybywa jeden mankament, zdaniem zaśniedziałych biurokratów tak ważny, że grozi nowemu namiestnikowi niechybnem niepowodzeniem. Mankamentem tym jest brak — rutyny! Aż strach zbiera tych mamutów biurowych na myśl, że namiestnikiem został człowiek, który nigdy nie był — praktykantem konceptowym, nie oddychał nigdy stęchłem powietrzem biurowem i nie napisał w swojem życiu ani jednego referatu ściśle biurokratycznego. To bowiem że hr. Piniński napisał dzieła naukowe, mnóstwo rozpraw głębokich i wiele równie głębokich referatów tak w Radzie państwa, jak i w sejmie — to wszystko nie może się równać z „kawałkami referatowymi“ w tych głowach biurokratycznych, zasznurowanych „normaliami“ i zagwoździonych „hofdekretami!“ A jednak piszący to, sam *ci devant* biurokrata czystej wody, mający w swojem *habet* biurokratycznem, tysiące takich „kawałków referatowych“, a na swoim mózgu dożywotnie pręgi od postronków „normaliowych“ i blizny od gwoździ „hofdekretowych“, nie waha się z czystem sumieniem obywatelskiem powiedzieć, że właśnie najpiękniejsze rezultaty można rokować działalności nowego namiestnika, w którym szlachetna ambicya obywatelska łączy się z głęboką wiedzą, elastycznością talentu, zmysłem politycznym i siłą inteligentnej inicyatywy. Jeżeli kto, to taki właśnie namiestnik jest powołany do wywarcia ożywczego wpływu na ociężały aparat administracyjny, do częściowego zreformowania administracyi. Żeby nas nikt za słowo nie pochwycił, musimy zaraz to zaznaczyć, że nie mamy na myśli owej zasadniczej reformy administracyjnej, o którą sejm ciągle się upomina, a która tylko drogą ustaw państwowych i krajowych może być dokonana. Ale znaczna część tych dolegliwości administracyjnych, które wywołują narzekania na stan dzisiejszy i naglą do reformy, mogłyby być uchylone już pewną reformą w rozkładzie czynności i całym trybie urzędowania. Na taką reformę nie zdobędzie się biurokratyzm szablonowy, lecz chyba tylko taki swobodny, bystry, a w głęboką wiedzę i znajomość kraju uzbrojony umysł, jaki cechuje całą dotychczasową działalność Leona hr. Pinińskiego. Dlatego cały kraj przyłączy się do akademickiego życzenia, które profesorowi-namiestnikowi należy się od lwowskiej *Alma mater: Quod semper felix, faustum, fortunatumque sit!*

* * *

Gazeta narodowa w artykule pt. „Obrazki fiskalizmu“ wykazuje między innemi, do jakiej samowoli dochodzą skarbowi funkcyonaryusze kontrolni przy swych czynnościach urzędowych, a mianowicie:

Paragraf 14 Rozporządzeń wykonawczych do §. 51 ustawy gorzelnianej z roku 1888 wyraźnie przepisuje, iż: „postument pod zegar mierniczy ma być zmurowanym z cegły i cementu zewnątrz nie otynkowany“. Przepis ten nie zabrania więc wcale aby zewnętrzna powierzchnia cegieł nie była gładzoną, czyli szlifowaną, i również aby cement, z pomiędzy cegieł wystający, nie mógł być zebrany i między spojeniami tychże również wygładzony, t. j. fugowany.

Innego atoli był zdania w pewnej gorzelni funkcyonaryusz kontrolny — wymyślił on sobie bowiem poprawkę do tego paragrafu ustawy, na mocy której orzekł, że mur postumentu musi być koniecznie chropowaty i nierówny, a cement ma pozostać w takich samych kształtach stwardnienia, w jakich podczas murowania został z pomiędzy cegieł wyciśnięty i po murze spłynął — więc ani czyszczenie, ani gładzenie powierzchni muru przez tegoż pana funkcyonaryusza „cierpianem być nie może“.

To też, chociaż na takim gładzonym postumencie zegar mierniczy już od kilku lat spoczywa i ani przedtem, ani potem nikt z kontrolujących czy to wyższych, czy niższych organów skarbowych gładkości tej nie kwestyonował, to jednak na takie *dictum acerbum* tego p. funkcyonaryusza gorzelnik chodzi przygnębiony, bo nie może wymyśleć, jakimby sposobem ten ładny i gładki postument nieokrzesanym i nieociosanym uczynić — a zwłaszcza, iż wie o tem bardzo dobrze, że jeżeli tego nakazu do następnego przybycia dotyczącego funkcyonaryusza nie wykona, to go czeka z pewnością bliższa, a nie bardzo miła i korzystna styczność z fiskalizmem.

Margrabia Wielopolski.

Od pewnego czasu dzienniki radykalne w kraju naszym zajmują się gorliwie osobą margrabiego Wielopolskiego. Oto co opisują: „Margrabia Wielopolski, który obecnie został wielkim łowczym dworu, jest członkiem komitetu Tow. kredytowego ziemskiego, które w początku marca radziło nad rozszerzeniem swej działalności. Oddawna nienawidzi margrabia prezesa komitetu, p. Ludwika Górskiego, w którym czuje prawego i szczerego człowieka. Przed kilkunastu laty, po usunięciu się Aleksandra Ostrowskiego, stanął do współzawodnictwa z dzisiejszym prezesem i mimo kaptowania sobie szlachty prostej, najprostszej, nietytułowej — przepadł. Sześć lat temu znowu sięgnął po prezesostwo, a gdy mu się znowu wymknęło, powiedział głośno, roztrąbił w dziennikach, że bynajmniej kandydatury swojej stawiać nie myślał. Jako żywo myślał — tylko winogrona były jeszcze zielone.. Obecnie, gdy się kończy sześciolecie p. Górskiego, a ten w w sędziwych leciech swoich znajdując dla wszystkich zrozumiałą przeszkodę do ponownego przyjęcia urzędu, p. Wielopolski znowu zaczął krążyć koło winogron, i znowu teraz głosi, że jeszcze zielone. Jego listy do brata po duchu, p. Erazma Piltza jego przewodnictwa w komitetach obywatelskich, jego przemówienia straszliwe, — całe jego zachowanie się, dowodzące jasno zerwania z narodem, wydarło mu resztki tej ufności, jaką go darzyć jeszcze mogli ludzie uczciwi, ale politycznie nie wyrobieni. Z wyjątkiem klientów, interesem lub pochlebstwem związanych, wszyscy, jak byli, spostrzegli, że taka osobistość nie mogła stanąć na czele instytucyi obywatelskiej, nie wymagającej ani Arystydesów ani Newtonów, ale potrzebującej przecież jako tako uspółecznionej duszy u steru nietylko wspólnych, stanowych, ale i ogólnych stosunków ekonomicznych. Przepadła więc kandydatura margrabiego i w obecnym wypadku, a niepowodzenie dotknęło kandydata tem głębiej, że na miejscu swem ujrzał człowieka, którego również, jak i p. Górskiego, nienawidzi, księcia Włodzimierza Czetwertyńskiego. Nie było rady: zamiast piąć się na słup, zaczął sam namawiać p. Górskiego do pozostania na stanowisku w następnem sześcioleciu.

W parę dni po zebraniu się komitetu prezesów dyrekcyj szczegółowych i radców dyrekcyi głównej na swe narady, p. Górski wydał dla nich obiad; zaprosił nań też i prezesa dyrekcyi głównej, komisarza rządowego, p. Arseniewa. Oczywiście nie zabrakło i p. Wielopolskiego, który podczas obiadu swej możnowładczej buty utrzymać nie umiał, czy nie chciał. Zgromadzenie wywzajemniło się prezesowi swemu obiadem w hotelu Angielskim dnia 8 marca. P. Arseniewa zaproszono jako gościa, przez uprzejmość nie pozwalając mu na wzięcie udziału w składkach. Obiad poprzedzono odczytaniem koleżeńskiego adresu do podejmowanego uroczyście prezesa komitetu; czynności tej dopełnił p. Kłubowski. Gdy przyszła kolej na toasty, p. Grudziński, prezes dyrekcyi radomskiej, przypomniał poczciwe zakrzątnięcie się i usilne współpracownictwo p. Górskiego z Andrzejem Zamoyskim około Towarzystwa rolniczego. To właśnie podrażniło margrabiego: właśnie margrabia-ojciec był wrogiem pana Andrzeja, a odrzucenie margrabiego-syna przez Towarzystwo rolnicze, któremu hr. Aleksander chciał służyć, ale *per procuram*, dało mężowi stanu i politykowi z lat 1861—3 osobisty bodziec do rozwiązania pożytecznej, nieodżałowanej instytucyi (dnia 6 kwietnia 1861 r.)

Na tem jeszcze nie koniec. Po p. Grudzińskim uwydatnił p. Szaniawski z dyrekcyi siedleckiej szczerą sąsiedzką uczynność p. Górskiego dla wszystkich, dla równych i dla niższych, dla szlachty drobnej, dla ludu, dla każdego, kto rady jego lub pomocy zażąda. Taka znowu pochwała ujawniła usposobienie wręcz przeciwne tej metodzie, jakiej sam margrabia używa do swego ziemiańskiego obywatelstwa. Zamknięty, odgrodzony, nie myślący o nikim i o niczem w zakresie użyteczności i usług społecznych, na wszelkie dobro nieegoistyczne obojętny — rzadko nawet kiedy pokazuje się on w swoim Książu lub Chrobrzu. Nie mogła mu się więc i mowa p. Szaniawskiego podobać; z objawem niecierpliwości i niechęci czekał przecież, — aż się doczekał mowy p. Antoniego Ostrowskiego z dyrekcyi płockiej. Pan ten ma dużą swadę. Narodziny czy pogrzeb, rozwód czy wesele, lekkość czy powaga — nigdy się nie zająknie; ma w sobie jakby spiżarnię słów większych i mniejszych, gra, jak na klawiszach. Zagrał też — i niezgorzej. Mówiąc o ekonomicznem położeniu kraju, stwierdził fakt, wszystkim znany, że szlachta jest coraz bardziej wypieraną z ojczystego zagonu. Stan wogóle opłakany; teraźniejszość znojna i ciężka; najbliższe jutro niepewne; dalsza przyszłość owinięta w mrok...

Teraz dopiero w margrabi zawrzał wielki łowczy dworu. Hamował się, dopóki dźgano jego, syna Aleksandra Wielopolskiego, ale nie mógł spokojnie słuchać utyskiwań potrącających o ogólny stan kraju. Skargi? Skąd? Jak gdyby nie było najtroskliwszego rządu zapewniającego wszelkie jutra, rozpraszającego wszelkie mroki i jak gdyby on, Wielopolski, nie był w tym najtroskliwszym rządzie — wielkim łowczym dworu, jednym z czterech wielkich! Nie, tego już nie zniesie. Porwał się tedy gwałtownie od stołu, aby się w sąsiednim pokoju wysapać. Pobiegli za nim najbliżej siedzący; zobaczyli kolerę srogą. Na nic się nie przydały przełożenia, namowy, zaklęcia — całe cebry zdrowego rozsądku: nie podobna było margrabiego ugłaskać, chociaż niejeden tylko wielki łowczy, ale wszystkich czterech razem mogło bez szkody dla swych dygnitarskich sumień słuchać tego szlacheckiego jęku. Powrócił wprawdzie margrabia na salę, lecz tylko na to, aby zbliżyć się do p. Górskiego i powiedzieć mu, że tam, gdzie „takie rzeczy mówią, on znajdować się nie może“. Jakoż natychmiast wyszedł.

Takie rzeczy! Jakie? Sam p. Arseniew, komisarz rządowy, zadać sobie musiał pytanie: czy ten człowiek, Polak przecież, rozumie po polsku? Postępek margrabiego wydał mu się, mówiąc najłagodniej, niewłaściwym, wyglądał tak, jak gdyby wielki łowczy dworu, jemu, komisarzowi rządowemu, chciał dać naukę i dobry przykład. Postąpienie p. Wielopolskiego całe zgromadzenie postawiło w położenia przykrem. Postanowiono na gorąco spisać tekst przemówień, aby w razie potrzeby mieć dowód wypowiedzianej prawdy. Teraz nareszcie i ślepi nawet przejrzeli. Margrabia obnażył się“.

* * *

Tyle słów tego paszkwilu, pełnego nienawiści do Wielopolskiego, ale nie mieszczącego w sobie żadnych argumentów mogących uzasadnić przytoczone w paszkwilu zarzuty. I tak w pierwszym rzędzie jeżeli margr. Wielopolski tak srodze nienawidzi p. Górskiego, to przecież nie chodziłby do niego na obiad, ani nie brałby udziału w składkowym obiedzie dawanym na jego cześć. Następnie jeżeli ktoś bierze udział w obiedzie składkowym, dawanym na czyjąś cześć, to już z góry oswoić się musi z myślą, że będzie musiał słuchać toastów wychwalających ową fetowaną osobę. Więc Wielopolski nie mógł się irytować toastami wygłaszanymi na cześć Górskiego. Następnie jakkolwiek można nienawidzieć Wielopolskiego, to jednak nie podobna mu odmówić tego, że jest człowiekiem dobrze wychowanym, a ludzie dobrze wychowani nigdy nie obrażają się za toasty, albowiem rozumieją, że osoba t. zw. „trouble-fête“, t. j. osoba zakłócająca zabawę, jest jedną z najniesmaczniejszych, jakie tylko istnieć mogą, i świadczy zawsze o swem złem wychowaniu. Więc jeżeliby nawet p. Wielopolskiemu nie podobało się to i owo w toastach, to przecież, jako człowiek dobrze wychowany, umiejący panować nad swoimi namiętnościami, zdołałby to znieść i nie dałby nikomu do poznania, że go to irytuje. W końcu wszyscy ci, którzy wznosili toasty na owym obiedzie, byli to także przecież ludzie dobrze wychowani, i widząc w gronie gości swego kolegę Wielopolskiego, nie byliby prawili impertynencyi ani jemu, ani ś. p. jego ojcu. Wszystko więc są to tak psychicznie nieumotywowane zarzuty, że od razu się widzi, iż wytworzyła je złość, i to złość osób, które w przyzwoitych towarzystwach nie często bywają i przeto na formach światowych nie bardzo się znają.

Na samym końcu jeszcze jedna uwaga. P. Górski jest w tym radykalnym paszkwilu na Wielopolskiego bardzo wychwalanym, a przecież ileż to czytaliśmy równie radykalnych, z tego samego obozu pochodzących paszkwilów, wypisujących niestworzone rzeczy na p. Górskiego. Okazuje się więc z tego, że w antypatyach tych panów jest pewna gradacya. Jak potrzeba zohydzić „ugodowca“ Górskiego, to się go zohydza, a jak potrzeba napisać paszkwil na jeszcze bardziej znienawidzonego Wielopolskiego, to się wtedy dla kontrastu i dla pokazania pewnej „objektywności sądu“ wychwala Górskiego.

Szkoda wielka, że prasa warszawska ma zawsze zakneblowane usta przez cenzurę i zabrać głosu w tej sprawie i napisać, jak się faktycznie rzecz miała z owym obiadem, nie może. Takie faktyczne zaprzeczenie lub sprostowanie zamknęłoby odrazu drogę podobnym paszkwilom.

Spór o drobnostkę.

W marcu r. b. pojawiła się w *Ruchu katolickim* następująca korespondencya z Monasterzysk: „We wsi Dubienku, należącej do parafii łac. w Monasterzyskach, jest Dom Boży, wybudowany dawniej kosztem tamtejszych mieszkańców, którzy w przeważnej części, bo ¾ ludności, są obrz. łac. Zawsze ten Dom Boży uważany był za wspólny i ksiądz łaciński sprawował przy nadarzonej sposobności funkcye w tym domu. Przed tygodniem wyrzucił ksiądz ruski skrzynkę ze światłem, która jest własnością parafian obrz łac. z Domu Bożego na dwór i odgrażał się, że nie wpuści księdza łacińskiego do Domu Bożego. To najświeższy fakt. Pozwolę sobie do tego kilka pytań: Czy to ma być dowodem zgody i jedności dwóch bratnich narodów? Czy w ten sposób zdziałamy dużo na wspólnej niwie serc ludzkich? Czy który ksiądz łaciński wyrzucał Rusinów z kościoła? A co pokaże się, jeśli my wytoczymy proces sądowy i prowizoryum i wykażemy, że tam mało co jest ruskiego? Na te pytania niech ogół odpowie, ja z mej strony oświadczam, że niezgodą nic nie zbudujemy, bo kto wiatr sieje, ten burzę zbierać będzie“.

Ks. M. Kochański.

Na skutek tej korespondencyi zamieścił nasz znany powieściopisarz p. Kajetan Sołtan-Abgarowicz w *Słowie Polskiem* list następujący:

Każdy człowiek rozsądny, przeczytawszy tę korespondencyę, musi przyjść do przekonania, że proboszcz ruski w Weleśniowie, ks. Soniewicki, do którego parafii cerkiew w Dubienku należy, musi być wrogiem Polaków, wrogiem obrządku łacińskiego, wogóle człowiekiem na wpół dzikim, który jest w stanie bezcześcić bratni, katolicki obrządek.. Tak stanowczo nie jest. I na szczęście jestem w tem miłem położeniu, że mogę niesłusznie spotwarzonego kapłana obronić przed tym zarzutem.

Mieszkam od lat dziesięciu w Dubienku, a ks. Soniewickiego znam od lat dwudziestu, jeszcze z tej epoki, gdy był wikarym w Przewłoce, w drugim majątku mego wuja Ludwika Szawłowskiego. Przez cały ten czas nie odkryłem w ks. Soniewickim ani śladu nienawiści do katolicyzmu wogóle, ni też do łacińskiego obrządku specyalnie.

Wypadek, który ks. M. Kochański opisuje, miał taki przebieg: W rzeczy samej cerkiew w gminie Dubienko została przed trzydziestu laty zbudowana wspólnymi funduszami Mianowicie kolator dał cały materyał, potrzebny na budowę, a włościanie bez różnicy obrządku dali swą pracę i pieniądze, które gmina zarobiła przy budowie drogi bitej z Buczacza do Stanisławowa. Od tego czasu odprawiało się w tej cerkwi na przemianę, to łacińskie, to ruskie nabożeństwo, jednakowoż cerkiew zapisana jest jako własność ruskiej parafii w Weleśniowie i każdorazowy proboszcz weleśniowski jest równocześnie proboszczem dubieńskim.

W skutek łagodnej i zgodnej natury ludności obu obrządków i taktu dotychczasowych duszpasterzy, zgoda pomiędzy ludnością polską i ruską w Dubienku nie została nigdy zakłóconą i gmina ta mogła wprost służyć za wzór zgody dwóch bratnich narodowości. Trwało to tak długo, jak długo proboszczem łacińskim w Monasterzyskach (parafia łacinników dubieńskich) był ks. kanonik Turkiewicz, gdy jednak przeniesiono go do Halicza, zgoda się skończyła. Niestety przyczyna nieporozumień wyszła z naszej strony. Pewien nietakt ze strony łacińskich księży wywołał rozdrażnienie ludności ruskiej i księdza ruskiego. W skutek tego rozdrażnienia obopólnego łacinnicy zapragnęli wprowadzać pewne innowacye, naruszające tradycyjne zwyczaje, i na tradycyi oparte prawo wspólnego użytkowania Domu Bożego. Mianowicie zapragnęli mieć swoje odrębne światło Sprzeciwiało się to dawnemu zwyczajowi, który był taki, iż światło było wspólne, należące do bractwa, w którym byli tak Polacy, jak Rusini, a uzyskane za światło pieniądze szły na potrzeby cerkwi.

Światło to wnieśli do cerkwi bez wiedzy proboszcza ruskiego. Gdy po dwu tygodniach ks. Soniewicki przyjechał ze mszą i ujrzał nieznaną mu skrzynkę ze światłem, całkiem słusznie spytał: co ona w cerkwi robi? Na to mu odpowiedziało kilku rozdrażnionych łacinników, że jemu nic do tego, bo cerkiew jest wspólna i oni mogą trzymać w cerkwi, co im się podoba. Na te niegrzeczne słowa nastąpiła niegrzeczna odpowiedź i w rzeczy samej ksiądz kazał skrzynkę wynieść z cerkwi i umieścić ją w dzwonnicy.

Tejże samej niedzieli było zgromadzenie „Kółka rolniczego“ na którem ja, jako przewodniczący „prezydowałem“. Naturalnie, że cała ta historya wytoczyła się przedemną. Uspokoiłem ludność, jak mogłem i sprawiłem to, że poleciła mi gmina, ażebym ten konflikt zażegnał. Na moje zaproszenie przyjechał ks. Soniewicki do dworu w Dubienku, zeszło się kilkunastu najpoważniejszych gospodarzy i nastąpiło najzupełniejsze pogodzenie. Ksiądz powiedział, że nie myśli naruszać praw ludności polskiej, chłopi zgodzili się na to, żeby i nadal było „jak bywało“ i sądziłem, że już zapanował pokój... Po tem pogodzeniu, księża łacińscy spowiadali w Dubienku przez dwa dni i nikt im tego nie bronił.

Tymczasem w kilka dni później ks. Kochański, wikary łaciński w Monasterzyskach, napisał wyżej przytoczoną korespondencyę, a wójt dubieński, z kilku zapaleńcami wnieśli, bez wiedzy dworu, do sądu w Monasterzyskach skargę prowizoryalną o naruszenie ich w prawach posiadania. Skutek będzie taki, że skarga będzie bezowocna, oni nie ustąpią, zaczną proces, będą zbierać składki wśród głodem zagrożonej ludności i niektórzy amatorowie potrafią łowić ryby w zmąconej wodzie.

Oto jest fakt, za którego prawdziwość w najdrobniejszych szczegółach honorem ręczę.

Teraz pytam ks. Kochańskiego, kto wiatr sieje? Kto go posiał, to posiał, a niestety my spokojni mieszkańcy Dubienka gotowiśmy burzę zbierać, jeżeli mi się nie uda tej sprawy w zaczątkach udusić.

Cały ten zatarg dlatego wytoczyłem przed forum publiczne, ażeby po pierwsze obronić ks. Soniewickiego przed niesłusznym a publicznie mu uczynionym zarzutem, powtóre zaś ażeby zwrócić uwagę wyższych władz duchownych obrządku łacińskiego na tego rodzaju „nadmiar gorliwości“ u młodych księży, który wydać może bardzo szkodliwe owoce.

Wypadek jest na pozór drobny i czysto „parafialny“, jednakowoż takie wypadki, zebrane w całość, psują krew i jątrzą dwa obrządki i dwie narodowości na siebie, rujnując zgodę obopólną, której nam tak potrzeba do odrodzenia moralnego i materyalnego.

K. Sołtan-Abgarowicz.

* *

My ze swej strony możemy tylko wyrazić życzenie, aby ten spór jak najrychlej zgodnie się zakończył, gdyż w obecnem stadyum może być tylko wodą na młyn.... bezwyznaniowych żywiołów radykalnych na Rusi.

Kronika.

Lwów 9 kwietnia.

Wiadomości urzędowe. Feldmarszałek-porucznik Józef Zaleski przeniesiony w stan spoczynku, przyczem otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda. Jenerał-major Wiktor Kraus zamianowany dywizyonerem konnicy w Stanisławowie. W stan spoczynku przeniesiony komendant artyleryi fortecznej w Krakowie Franc. Grasser, na tegoż miejsce mianowany pułkownik Henryk Porges.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa prawniczego odbyło się przy licznym udziale członków w poniedziałek dnia 4 kwietnia 1898 r pod przewodnictwem prezesa J. E. Dr. Aleksandra Mniszek Tchórznickiego. Przewodniczący przedewszystkiem poświęcił kilka słów pamięci zmarłych w roku ubiegłym członków Towarzystwa a to: J. E. Dr. Leona Rakwicza, prezydenta senatu Najwyższego Trybunału, radzców wyższego sądu krajowego we Lwowie Oswalda Mochnackiego i Leontyna Hołyńskiego, tudzież członka wydziału ś. p. Michała Lenartowicza. Zgromadzeni uczcili ich pamięć powstaniem z miejsc. Bez dyskusyi przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału i zamknięcie rachunków, tudzież sprawozdanie biblioteczne za rok 1897, uchwalono wkładkę członków na r. 1898 w dotychczasowej wysokości, dalej wydrukowanie nowego, systematycznego katalogu biblioteki Towarzystwa, która obecnie obejmuje 1493 dzieł w 2978 tomach i od roku 1881 wzrosła o 1000 dzieł nowych. Do wydziału na lat 3 zostali wybrani pp. Balasits, Domaszewski, Dylewski, Głąbiński, Kamieński, Małachowski, Misiński, zaś na lat 2 pp. Hückl i Rybicki.

Rozstrzygnięcie konkursu Dla upamiętnienia 25-letniej rocznicy śmierci Moniuszki, warszawskie Towarzystwo muzyczne ogłosiło było konkurs na mszę żałobną (*Requiem*). Na konkurs nadesłano 4 msze na chór mięszany czterogłosowy, z towarzyszeniem organu, lecz sędziowie żadnej z nich nie uznali za dzieło dobre bezwzględnie Wyróżniono jednakże dwie z nich, jako względnie najlepsze pod względem treści, formy i stylu kościelnego, przeto nagrodę konkursową podzielono pomiędzy nie. Rubli 90 otrzymał p. Michał Piotrowski za mszę pod godłem *Memento mori*, rubli 60 zaś p. Józef Nowialis, organista przy kościele katedralnym w Kownie za mszę pod godłem *Spes*. Sędziami konkursowymi byli pp: ks. kanonik Leon Moczyński z Włocławka, ks. Teofil Kowalski, redaktor *Śpiewu kościelnego*, M. Biernacki, M. Hertz, Ad. Münchheimer, Zygm. Noskowski, Al. Poliński i Gustaw Roguski.

Uniwersytet lwowski przygotowuje się do uroczystego pożegnania ustępującego z grona profesorów namiestnika hr. Leona Pinińskiego. Pożegnanie odbędzie się po świętach, w głównej auli wszechnicy, w obecności profesorów i osób zaproszonych. Imieniem profesorów przemówi rektor i prof Piętak. Następnie wręczone zostanie hr. Pinińskiemu album, ozdobione akwarelą z fotografiami wszystkich profesorów i docentów Uniwersytetu lwowskiego. Po akcie pożegnalnym nastąpi bankiet.

Zwiedzanie Bożych Grobów wczoraj i dzisiaj było jak zawsze bardzo liczne. Groby w kościołach lwowskich mają tego roku prawie te same wszędzie dekoracye, co poprzedniego. Najgustowniejszym jest Grób w katedrze, a bardzo pięknie ustrojonym kolorowem światłem i malutką fontanną w kościele Maryi Magdaleny.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Kałuszu na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 18 maja. — Dyrekcya skarbu we Lwowie na kilka posad starszych komisarzy skarbowych II kl. w IX kl. rangi z terminem do 27 bm. Dyrekcya policyi we Lwowie na dwie posady cywilnych strażników policyjnych z poborami 450 zł. Termin do 10 maja.

Józef Hoffman, młodziuchny pianista, bawiący obecnie w Ameryce, spadł niedawno z welocypedu i mocno się potłukł. Koncerty jego, zapowiedziane w Filadelfii, Baltimore i Waszyngtonie, zostały odwołane.

Proces o pojedynek. W listopadzie z. r. odbył się pojedynek między hr. Aleksandrem Wielopolskim a Włodzimierzem Wydżgą synem obywatela z lubelskiego. Wydżga otrzymał w nim ranę śmiertelną, wskutek której zmarł po kilku tygodniach. Przeciwko hr. Wielopolskiemu wdrożono śledztwo a następstwem jego będzie rozprawa karna która odbędzie się w dniu 2 maja b. r. Hr. Wielopolski oskarżony jest o zadanie rany śmiertelnej, a obronę jego prowadzić będzie adwokat Kamiński.

P. Zygmunt Przybylski bawi od tygodnia w Wiedniu. *Kurjer Codzienny* donosi, „że p. Przybylski pilnie zwiedza teatra naddunajskiego grodu, co ma pozostawać w związku z objęciem przez autora „Wicka i Wacka“ dyrekcyi jednego z teatrów galicyjskich.“ Odnosi się to chyba do teatru krakowskiego, gdyż p. Pawlikowski podobno zamierza ustąpić ze stanowiska dyrektora, a na jego miejsce wymieniają pp. Kotarbińskiego lub Przybylskiego.

Książę Filip Koburski, który za pojedynek odbyty w lutym w Wiedniu, ściągnął na siebie klątwę kościelną, uzyskał przebaczenie, po dopełnieniu przepisanych obowiązków.

Portret Mommsena w Pradze. Znany malarz Lenbach nadesłał na trzecioroczną wystawę czeskiego Tow. sztuk pięknych, która zostanie otwarta w święta, znany swój portret historyka Mommsena. Otóż wydział praskiego Tow. sztuk pięknych odmówił przyjęcia obrazu a to ze względu na osobę Mommsena, jako autora znanego listu przeciw Słowianom w *Neue freie Presse*. W tej sprawie *Narodni Listy* piszą: „Wywieszenie w Pradze wizerunku tej wstrętnej fizyonomii brutalnego Germanina, choćby obraz malowany był genialną ręką, uważać by należało za czynność prowokacyjną Czechów i dlatego też sfery decydujące postanowiły odrzucić portret.“

W sprawie automatycznych trafik byli przed paru dniami u ministra handlu trafikanci wiedeńscy i prosili go, aby projektowanych automatów z cygarami, papierosami i tytoniem nie urządzano, bo przez to interesa trafikantów mocno się popsują. Deputacya była również u burmistrza p. Luegera, a on petentów zapewnił, że będzie ich bronił, i że rada miasta Wiednia nie da ani piędzi ziemi na ustawienie wspomnianych automatów.

Konkurs wielkich nosów odbył się w Medyolanie. O nagrodę ubiegało się czterdziestu siedmiu panów, posiadających okazałe nosy. Pierwszą nagrodę otrzymał fabrykant świec w Wenecyi, którego nos potężnych rozmiarów ma kształt dzioba ptasiego, drugą nagrodę otrzymał fryzyer z Medyolanu, który prawdziwy okaz pomnikowy dźwiga na swej twarzy.

Przestępstwa rosyjskie czynione w celu uzyskania koncesyj od Chin na rzecz Rosyi, wychodzą obecnie na jaw. *Shanghai Mercury* w liście z Pekinu pisze o nich, donosi, że Rosyanie zostawili w Pekinie mnóstwo pieniędzy na cele tajemne, to jest na przekupstwo. Oczywiście tak jak na całym świecie, tak samo i w Chinach pierwszymi do brania gratyfikacyi są odźwierni, portyerzy i lokaje, którzy jednak mają swoje stosunki i środki, i pomoc ich bywa często bardzo skuteczna.

Chór „Skały“ śpiewać będzie jutro podczas rezurekcyi w kościele św. Mikołaja i podczas sumy w kościele św. Maryi Magdaleny.

Straszny wypadek zdarzył się wczoraj w Kleppej koło Libochowic w Czechach. Wskutek usunięcia się ziemi runęło trzydzieści domów, a nie wykluczonem jest dalsze walenie się ich. — Ofiar w ludziach na razie nie można obliczyć.

Wystawa secesyi wiedeńskiej rozpoczęła się przed kilku dniami i budzi powszechne zainteresowanie tak dla swych wad jak i zalet. Ojcem secesyi jest 80 letni pejzażysta Alt, który rozpoczynając ruch secesyjny przedstawił w swoim czasie do cesarza: „jesteśmy jeszcze tak młodzi, że możemy rozpoczynać na nowo“. Otóż pierwszym generalnym popisem tych młodych jest obecna wystawa, którąby według najogólniejszego wrażenia określić można w ten sposób:

Jedna trzecia okazów, to dziwactwa bądź nieudolne, bądź chorobliwe, nie mogące podpadać pod pojęcie sztuki pięknej, okazy poprostu niedorzeczne; druga trzecia, to okazy techniki, brawury malarskiej w przedstawieniu łamigłówek, wykręceń, to gimnastyka pendzla i dłuta, studya bez głębszego pomysłu, więc okazy, dla których właściwe miejsce jest tylko w pracowniach, w salach szkolnych i w zbiorach amatorskich. Trzecia część okazów, to prawdziwe dzieła sztuki, przepawiające swobodnie indywidualności artystów oraz nowe sposoby wykonania. Warto się w nie wpatrywać i oswajać z niemi. Całość wystawy przedstawia się oryginalnie i przyjemnie. Secesya wydaje jako swój organ *Ver sacrum (Święta wiosna)*, zeszyty ilustrowane, w których zawarta jest zarazem i spowiedź i walka nowego Towarzystwa.

Zmarli. We Lwowie Cecylia z Lisickich Zwingerowa, matka znanego dziennikarza i współpracownika naszego pisma, Józefa Zwingera, zmarła wczoraj w wieku lat 80; Joanna z Weberów Świstelnicka w 52 r. życia. — W Przemyślu Julian Budzynowski, syn notaryusza, ukończony prawnik, lat 28.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 4, w poł. + 6 R. Bar. 768. Pogoda.

Circulus vitiosus.

— Nie wiesz, dla czego telefony lwowskie są tak drogie?

— Dla tego, że u nas jest mało abonentów.

— A dla czego jest mało abonentów?

— Bo u nas abonuje telefon tylko ten, kto musi.

— A dla czego tak się dzieje?

— Bo telefony są drogie

Myśli.

Przyjaźń zerwaną można zszyć, zawsze jednak szwy będzie znać na niej.

Uśmiech dziecka jest podobny do blasku zorzy porannej na łące kwiecistej, uśmiech starca — do różowego blasku zachodzącego słońca na pokrytych śniegiem gór szczytach: pierwszy jest symbolem nadziei, ostatni — wspomnienia. Nadzieja i wspomnienie! Między niemi leży życie całe.

Złe przykłady są bez porównania skuteczniejsze, niż dobre rady.

Repertuar teatru. W niedzielę po poł „Dwie sieroty,“ dramat, wieczorem „Żydówka,“ opera. W poniedziałek po południu „Flirt,“ komedya Bałuckiego, wieczorem „Trębacz z Sekingen“. We wtorek po południu „Dzwon zatopiony,“ wieczorem „Robert dyabeł“. We środę po raz pierwszy „Kaśka Karyatyda,“ sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej.

Od niedzieli Wielkanocnej począwszy, wszystkie przedstawienia rozpoczynać się będą o pół do 8

Każda z pań

która tylko zażąda, otrzyma **bezpłatnie** okazowy numer *Mód paryskich*, najlepszego i najtańszego pisma dla kobiet, zawierającego wielkie tablice krojów i haftów, dodatki powieściowe i nutowe. Prenumerata *Mód paryskich* wynosi: kwartalnie 90 ct., półrocznie 1 zł. 80 ct., rocznie 3 zł 60 ct. Prenumeratę należy przesyłać wprost do Administracyi *Mód paryskich*: Lwów, ul. Łyczakowska 1 27.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 7 kwietnia.

(Z). Po długiem wahaniu zdecydował się nareszcie bank angielski na podwyższenie stopy procentowej i podwyższył ją z 3 na 4 od sta. Zarządzenie to dominującego banku na kuli ziemskiej zaostrzy niezawodnie finasowe skutki zatargu hiszpańsko-amerykańskiego — dziś nie jest to jeszcze widoczne, gdyż wiadomość o podwyższeniu eskontu w Londynie nadeszła do nas tuż przed samem zamknięciem targu, więc nie można się było zoryentować, jakie wrażenie zrobiło ono na giełdach zagranicznych. W Paryżu notowano dziś walory hiszpańskie na 49, wszelako kurs ten notowany był przed wiadomością o podwyższeniu stopy procentowej w Londynie. Na naszym targu panowało dziś spokojne usposobienie. Wiadomość, że Mac Kinley odroczył wydanie orędzia do kongresu zrobiła bardzo dobre wrażenie, — sprzedaży więc nie było, ale z drugiej strony nie robiono także żadnych nowych transakcyi już to z powodu niepewności sytuacyi politycznej, już też dla tego, że zbliżają się święta. Ostateczne notowania prawie we wszystkich walorach nie przedstawiają wielkich zmian z wyjątkiem akcyi kolei czeskich, które podskoczyły dziś znacznie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 354·25, węgierskie 374 52, Anglobanki 158 50, Uniony 295 50 Bankvereiny 265 25, Länderbanki 220·75, Ludwiki 212 75, Czerniowieckie 299·—, Elbethale 259 25, Renta papierowa 102·25, srebrna 102 20, austryacka złota 121·80, austr. renta wal. kor. 102·20, węgierska złota 121 15, węgierska renta wal. kor. 99.35, dukat 5·65, 20 frankówka 9·53—, marki 11·75—, ruble 1·27½.

Ceny zboża. Wiedeń 7 kwietnia. Pszenica na wiosnę 12 54—12·55; na maj-czerwiec 12 32; na jesień 9 53; żyto na wiosnę 9; owies na wiosnę 7 31—7·36; kukurudza na maj-czerwiec 5·61, na lipiec-sierpień 5 72.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 2 do 8 kwietnia 1898 r. — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 11·60 do 11·95, żyto 7·90 do 8 25, jęczmień browarny 8·15 do 9·25, jęczmień pastewny 7 25—7 85, owies 7 60—8·00, hreczka 7·80 do 9.50, kukurudza zeszłoroczna 6·00 do 6·25, kukurudza nowa 5·75 do 6.00, proso 0·— do 0·—, groch do gotowania 7·75 do 9·25, groch pastewny 6·75 do 7 35, soczewica —·0 do —.00, fasola 0·00 0·00, bobik 6·00 do 6·50, wyka 5·85 do 6 25, koniczyna czerwona 35·00 do 45·—, koniczyna biała 30·00 do 45·00, koniczyna szwedzka 40·00 do 70 00 tymotka 15·00 do 22·00, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— rzepak zimowy 11.40 do 11·75, rzepak nowy 0·— lnianka 0·00 do 0·00, nasienie lniane 0·00 do 0·00, nasienie konopne 0.00—0.—, chmiel —.—do—·—, nafta zwykła 14·— do 15·—, nafta salonowa 17.00 do 18·00, wosk ziemny —·— —·—, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontygentowany bez opłaty podatku 18.10 do 18·40.

Telegramy Przeglądu.

Kopenhaga 9 kwietnia. Z wielką uroczystością obchodzono tu wczoraj 80 rocznicę urodzin króla Chrystyana IX. Z całego kraju, nawet z Islandyi przybyły deputacye. Odbył się przez udekorowane miasto pochód na zamek królewski. Stowarzyszenia niosły chorągwie z szarfami, na których wyhaftowana była dewiza króla: „W imię Boże, o cześć i prawo“. Król wygląda zdrowo i rzeźko. (Przyp. redakcyi: Chrystyan IX wstąpił na tron po Fryderyku VII w r. 1863, w listopadzie. Pierwszym jego czynem było ściśle połączyć Szlezwik z Danią, w skutek czego w r. 1864 wybuchła nieszczęśliwa dla Danii wojna z Prusami i Austryą. Król stał się bardzo nielubianym, ale powoli zdobył powszechną w kraju sympatyę. Z powodu, że jego dzieci spokrewniły się z różnemi dynastyami, nazywają go „teściem Europy“).

Key-West (w Stanie Floryda) 9 kwietnia. Zakupiony przez rząd żelazny okręt „Lina“, który miał służyć jako transportowiec, zatonął tuż nad brzegami, niedaleko Elsflethu. Załogę uratowano

Ateny 9 kwietnia. Podpisano układ o pożyczkę z przedstawicielami domów bankowych francuskich i Banku angielskiego. Emisyę naznaczono na 15 b. m.

Madryt 9 kwietnia. Zapewniają tu, że mocarstwa europejskie proponują utworzyć taki stosunek Kuby do Hiszpanii, jaki istnieje między Turcyą a Egiptem z tą różnicą, że zamiast wice-króla stałby na czele wyspy mianowany przez królowę namiestnik. Wyspa płaciłaby trybut. Kilka mocarstw, a pomiędzy niemi Stany Zjedn., utworzyłoby międzynarodową kontrolę finansów Kuby aż do ich uregulowania i umorzenia pożyczki, która musi być wypuszczona dla skonwertowania wszystkich długów Dwie trzecie tej pożyczki obejmie Hiszpania, reszta Kuba. Wedle propozycyi pożyczka ma być 3 procentowa, poręczona przez mocarstwa.

Paryż 9 kwietnia. Sprawiła tu ogromne wrażenie wiadomość z Hamburga, że kompania północno-niemieckiego Lloyda kontraktowo objęła ruch handlowy i pasażerski między portami Stanów Zjedn. na wypadek wojny. Ponieważ flaga niemiecka musi być szanowana przez obie wojujące strony i przez korsarzy zarówno hiszpańskich jak amerykańskich, przeto niemieckie kompanie okrętowe, objąwszy cały ruch handlowy i pasażerski wzdłuż brzegów amerykańskich, ciągnęłyby ogromne zyski z wojny. Przypuszczają tu że Niemcy pragną tej wojny.

Poznań 9 kwietnia. Następcą ks. biskupa chełmińskiego dra Rednera ma być kanonik Tetzloff, Niemiec nadreński.

Londyn 9 kwietnia. Pułkownik Bates, wysłany przez Stany Zjednoczone do zakupna materyałów wojennych, przybył tu z Belgii, Holandyi i Niemiec, gdzie poczynił zamówienia. Miał wyjechać do Francyi po otrzymaniu dalszych poleceń zapomocą podmorskiego telegrafu, lecz z Waszyngtonu otrzymał rozkaz nie czynić żadnych więcej obstalunków, dopóki nie otrzyma nowego polecenia.

Nowy York 9 kwietnia. Prezes junty kubańskiej zawiadomił sekretarza stanu Shermana, że znaczna część powstańców na Kubie oświadczyła, iż wylądowanie wojsk Stanów Zjednoczonych na wyspę będzie uważała za krok nieprzyjacielski i będzie z niemi tak samo walczyła, jak z Hiszpanami.

Jeneralny konsul Lee doniósł rządowi waszyngtońskiemu o nocie, wręczonej mu przez ministeryum Kuby. W nocie powiedziano, że ludność Kuby żywi głęboką wdzięczność dla Stanów za ich serdeczny udział w sprawie kubańskiej, jednakże odpycha od siebie wszelką myśl o jakiejkolwiek politycznej zależności od Stanów.

Waszyngton 9 kwietnia. Konsul amerykański Lee opuszcza dzisiaj Hawannę.

Orędzie Mac Kinleya do kongresu, zapowiedziane na poniedziałek, pojawić się ma dopiero we wtorek, albo we środę. Zwolennicy pokoju radzi są z tej odwłoki.

Londyn 9 kwietnia. Z Nowego Jorku donoszą, że niektórzy członkowie kongresu niezadowoleni ze zbyt mało energicznej — ich zdaniem — polityki Mac-Kinleya, zażądają postawienia go w stan oskarżenia. Rozsiewają oni pogłoskę, że Mac-Kinley wyzyskuje obecny konfikt do spekulacyi giełdowych.

Paryż 9 kwietnia. Wobec tego, że trybunał kasacyjny orzekł, iż minister wojny nie miał prawa upominać się o wytoczenie Zoli procesu, zebrał się na naradę ów obrażony przez Zolę trybunał wojenny, który sądził sprawę Esterhazego i uchwalił samoistnie domagać się wytoczenia Zoli ponownego procesu i wystąpić w nim w charakterze strony pokrzywdzonej. Nadto postanowił ten trybunał zwrócić się do ministra wojny z prośbą, ażeby zażądał wykreślenia Zoli z listy oficerów Legii honorowej.

Wiele dzienników wyraża swe najżywsze zadowolenie z powodu decyzyi trybunału wojennego. *Jour* pisze, że na tę wiadomość cały kraj odetchnął swobodnie, gdyż wszystkich przerażało to, iż Zola mógł zwyciężyć w swej antypatryotycznej kampanii.

Waszyngton 9 kwietnia. Rząd ma wnieść przedłożenie o projekcie ustawy, zezwalającej na zaciągnięcie 100 milionów dolarów na krótki termin, a 300 do 500 milionów dolarów na termin nieograniczony. Obie te pożyczki będą oprocentowane po 3 od sta. Projektu tego rząd nie wniesie zaraz, lecz dopiero wtedy, gdy wojna zostanie wypowiedziana.

Madryt 9 kwietnia. Rada ministrów zajmowała się wczoraj depeszą kardynała Rampolli, dotyczącą pokojowego pośrednictwa Papieża w zatargu kubańskim. Papieski nuncyusz Franciszek Nava odwiedził wczoraj prezydenta ministrów Sagastę, który mu wręczył odpowiedź rady ministrów na ową depeszę kardynała Rampolli.

Tutejsza nuncyatura ogłasza komunikat w dziennikach, w którym wyraża nadzieję, iż pośrednictwo Papieża będzie uwieńczone pomyślnym skutkiem — i zaprzecza, jakoby prezydent Mac-Kinley odrzucił to pośrednictwo.

Przyjechali dnia 9 kwietnia. M. hr. Mycielski z Krakowa. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. W. Roguska z Tarnopola. S. Zorn z Wiednia. R. Grzywiński z Gorlic. M. Torski z Tarnobrzegu. Dr. J. Friedmann z Kut. Dr. J. Falk z Stryja. Dyr. A. Blumenfeld z Krakowa. J. Wait z Prostejowa. R. Hudec z Prossnitz. Dr. J. Hoch z Pragi.

Przyjechali dnia 9 kwietnia. M. Karpińska z Charkowa. Dr. W. Landesberg i dr. Langer z Tarnopola. Dr. Niederle z Pragi. J. Rychtner i A Schottel z Wiednia. M. Mierzeński z Rosyi.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dla uniknięcia pomyłek przy zamówieniach na piwo ołomunieckie z browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu w butelkach oryginalnych, lub w beczkach, jakoteż wszelkie gatunki wina prosimy uważać na naszą firmę i adres dokładny: Max Wixel i Syn ul. Krakowska 14. Telefon Nr. 97.

Podziękowanie Wielm. dr. T. Kickiemu, okuliście, Lwów ul. Kopernika 3. Nie możemy na razie w inny sposób wypowiedzieć naszej nigdy niewygasłej wdzięczności za wyleczenie z zadawnionej choroby oczu córeczki naszej, więc przyjmij Czcigodny Panie najtkliwszą podziękę serc naszych. Oby Bóg za Twoje niewyczerpane starania i najszczerszą troskliwość na każdym kroku życia Twego błogosławić Cię raczył.

Helena i Józef Stefańscy.

Lwów 9 kwietnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 212.— do 215.00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 298·00 do 302 00 Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 378.— do 388.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.20 do 100.90, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.00 do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·— do 98.70, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.40 do 98·10, 4 proc. los. w 56 lat 97.20 do 97.90

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·30—99.00, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·75 do —.—, Kom. Banku kraj 5 proc. (II emisyi) 100.40 do 101 10 Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98 20, Pożyczki kraj. 6 proc. 108.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 98.00 do 98.70, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 96.40 do 97.10.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72 Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.46 do 9.56. Rubel rosyjski papierowy 127·00 do 128·00. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.00.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

Ubogi Łazarz złożony boleścią zwraca się do serc miłujących Boga i bliźnie... aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą temu, który po 14letniej pracy zawodowej piąty ... obłożnie chory, pozostający bez dachu w okropnej nędzy. Składki za które przy każdym paciorku gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę posyłać do Adm. „Przedu" lub Kat. Gajewska w Ustrobnej Krosno.

Perskie dywany. Lwów ulica Kopernika l. 5.

BUHAJEK
...letni, świeżo licencyonowany Simenthal ...stej krwi do sprzedania. Zarząd dóbr Felsztyn koło Chyrowa.

Dla kapitalistów!

Poszukuje się osoby, którąby przystąpiwszy do spółki, pokryła własnym funduszem koszta wyrobienia patentów na wynalazek przyrządu do usuwania zasp śnieżnych z torów kolejowych. Koszta uzyskania patentów wyniosą 1.278 złr., inne wydatki około 700 złr. Zgłoszenia: Alfred Krzyżanowski, Skałat.

4 pokoje II piętro. Chorążczyzna 12 od maja.

Ogrodnik i pasiecznik teoretycznie i w pasiecznictwie jak i w ogrodnictwie 30-letnią praktyką w sile wieku poszukuje posady przy większym skarbie przyjmie obowiązek kawalerski lub na ordynacyę. Restante Lackie Wielkie B. B.

4 pokoi z przynależytościami, Brajerowska 12.

Rządzca lub administrator pozostający 12 lat u jednego chlebodawcy z powodu stosunków familijnych chciałby zmienić posadę od 1 lipca lub później. Łaskawe zgłoszenia: Administrator poste restante ...wierz.

Na sprzedaż
kamienica w śródmieściu, niosąca wysoką rentę. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość kancelarya adwokatów Lisiewiców Lwów Kościuszki 16.

Dobrze polecony i rutynowany gospodarz poszukuje miejsca rządzcy, ekonoma lub kontrolora od 1 maja lub czerwca. Na żądanie kaucyę złożyć może. Łaskawe zapytania na ręce p. Chodzińskiego, Lwów Łyczakowska 61.

Leśniczego

z praktyką w większym tartaku, ze skromnemi wymaganiami, służbistego i w średnim wieku (kaucya pożądana) poszukuje Zarząd dóbr w Przyborowie p. Czarna koło Pilzna.

Do wydzierżawienia majątek z gorzelnią 1892 morgów oraz 3 folwarki obszaru 19 morgów 450 m. 610 m. razem lub osobno. Wszystkie doskonale zagospodarowane pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość kancelarya adwokatów Lisiewiców, Kościuszki 16 Lwów.

Teraz najlepsza Pora do przerabiania materaców, co kosztuje tylko 2 zł. (za 3 poduszki) w specyalnej pracowni materaców, kołder Józefa Schustra, Lwów Kopernika 5. Drelichy na pokrycia począwszy od 60 ct. za metr.

Nadeschda pragnie dalszej nauki Prometeusza z Eelsztyna, prosi o odezwanie się w Przeglądzie i listem pod: „Naeschda" biuro Plohna.

Świeży transport doskonałej kawy pół Ko 75 ct. **„Syriusz"** ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Za 4 centy

można mieć kąpiel w domu, kto kupi wannę z aparatem do grzania wody.
Wanny długie, tusze, parnie pokojowe, lodownie i klosety pokojowe po 8 złr. 75 ct.
F. Bourdon Jagielońska l. 2.

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, wstążkach i koronkach po zadziwiająco niskich cenach. **Maison de Nouveates Madame Bertha Fiedler. Lwów, plac Kapitulny l 3.**

ODPOWIEDŹ!!!

Szkoda fatygi nie licząc monety
Tą drogą szukać flirtu reklamy,
Przecie sprawdzono, że my te kobiety
Na taką wędkę złowić się nie damy.

Fakta złożyły całość pomału
Gdyby sądzono orzekliby wszyscy,
Głowę z dobrego mam materyału
Jeszcze lepszego, jak ten u dentysty.

Proszę Panów puścić w zapomnienie
To co wam dotąd służy za szyderstwo,
Powinny te słowa trafić w przekonanie
Szydzić z kobiet to nie bohaterstwo.

To nie dla głowy co pokryła szronem
By w pracy jego widniała ta karta
To nie dla męża co wyższy rozumem
Popierać sprawę, która nic nie warta.

Bodaj z litości z boleści nie szydzić
Nie jątrzyć nigdy niezatartej blizny
Człowiek tej pozycyi powinien się wstydzić
Za brak szacunku dla wspólnej siwizny!!

Rządców, ekonomów, nadleśniczych, leśniczych, pisarzy ekonomicznych, gumiennych, gajowych, ogrodników i inną służbę wszelkich zawodów tylko z dobremi rekomendacyami poleca Biuro komisowe i pośrednictwa K. Pietruskiego, Lwów Sykstuska l. 26.

Kukurudzę

przedniej jakości do oddania zaraz, tudzież na Kwiecień-Maj br. oferuje Filia c. k. uprz. Akcyjnego Banku Hypotecznego w Tarnopolu.

Rękawiczki

prawdziwe „Victoria" podwójnie szyte, męskie i damskie 1.50, król. gatunek powszechnie uznany jako najlepszy
Górski i Szydłowski
Lwów pl. Maryacki (róg Hetmańskiej).

Biskwity angielskie

świetne w smaku wyrabiane co dzień świeże na maszynach przez umyślnie sprowadzonego specyalistę zagranicznego pół klgr. 1 złr.
poleca
H. TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów
pl. Maryacki l. 7 róg ul. Kopernika obok apteki Wgo Mikolascha.

Panorama cesarska

Lwów ul. Akademicka l. 3. **Wstęp 10 ct.**
W tym tygodniu: **GRECYA:** Ateny, Korfu. Achilleon, miejscowość przebywania naszej Cesarzowej, Park Monrepos, Castury Akropolis etc.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mamzaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:
Naftula Toepfer, ul. Trybunalska l. 12.
Adler Markus, pl. Akademicki.
Natana Baumana Synowie ul. Ruska 18.
Bukalski Wł. ul. Szeptyckich.
Ehrlich Józef, kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel O. ul. Wałowa.
Genzel Ignacy, Kazimierzowska 11.
Gorski Zygmunt, ul. Krasickich.
Grünfeld Adolf, Janowska 7.
Fränkel Józef ul. Sapiehy 41
Hellman W. ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, Sykstuska 14.
Jankowski Józef, ul. Halicka.
Kraus Adolf, Skarbkowska 9
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ulica Gródecka 79.
Landes Michał, Skarbkowska 4.
Landes Jakób ul. Halicka.
Lemel S., ul. Grodecka 54.
Löwenheck Jakób, ul. Trybunalska.
Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Łopaciński Wojciech, ulica Grodecka 79.
Nowożeniuk J., Kopernika 4.
Menkes A. W. plac Strzlecki 3.
M. Tuch, ul. Grodzickich 4.
Osias Schwarzer ul. Gródecka.
Pomeranz A., Rynek 7.
Przybylski K. ul. Teatralna.
Rothberg Abraham, Kaźmierzowska.
Rudziński Ant., Restauracya kolejowa,
Reich Samuel, Rynek.
P. Reinbach, pl. Gołuchowskich.
Salzberg H., ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Sara Schall Krasickich 20.
D. Sonnenschein róg Gródeckiej.
Stoff S., ul. Sobieskiego.
Tannenbaum Wilhelm, ulica Karola Ludwika 31.
Tennenbaum I, Jagiellońska 4.
Tänzer S. B., Chorążczyzna.
Teichman Teofil, ul. Dominikańska 2.
Voise Jakób Żółkiewska.
Ważny Jan, Czarneckiego.
Zimmet H., Kazimierzowska.
Leonard Życzyński ul. Zyblikiewicza.
S. Zuckermann ul. Leona Sapiehy.
H. Wolisch ul. Grodecka.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.
OZYASZA WIKSLA i Syna
ul. Bogusławskiego l. 13.
Telefon Nr. 6. **Skład** piwa flaszkowego u pana
S. Wiesera ul. Sykstuska l. 14.
Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

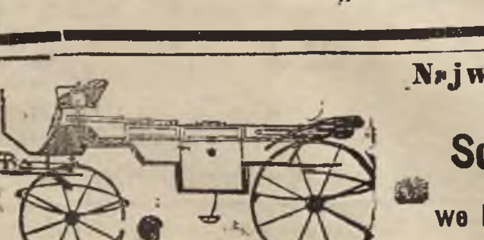
Jan Götz browar w Okocimie.



Zacherlin

działa zdumiewająca! Zabija w sposób niezrównany
niezawodnie i szybko szkodliwe owady wszelkiego rodzaju i dlatego też sławiony jest i poszukiwany przez miliony odbiorców. — Jego oznaki są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwisko **„Zacherl".**

Składy wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlin".



Największy skład powozów słynnej firmy
Schustala i Spółki
utrzymują
we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

E. & J. STROMENGER

ces. i król. dostawcy nadworni
Wielki wybór rozmaitych powozów na oliwnych osiach, kauczukowych kołach etc.

Dział rowerów.

Jedną z największych fabryk rowerów, której wyroby już wszędzie są wprowadzone **chce pod korzystnymi warunkami oddać**

wyłączną sprzedaż dla Lwowa

i okolicy
Dobre firmy, któreby były skłonne zastępstwo na stały rachunek objąć, zechcą swe oferty skierować pod „L. 1161" do Haasenstein i Vogler, Prag Haus Platteis



PARKIETY

i posadzki deszczułkowe
oraz wszystkie wyroby STOLARSKIE
jako to:
drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.
poleca fabryka parowa
BRACI WCZELAK we Lwowie.



Poszukuje zakupna większej ilości materyałów a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.

Ostrzeżenie!

Oświadczam niniejszem, że ja jestem jedynym właścicielem c. k. austr. i król. węg. patentu dla podwójnych krzyżów Volty i wszystkie z innej strony zachwalane podwójne krzyże Volty są bezwartościowymi naśladownictwami



Zawsze

i ciągle poleca się Feitha prawdziwy podwójny krzyż Volty albo podwójny zegar Volty jako czyszczącego krew. Sławne kuracye jego są uznane na całym świecie.

UZNANY JEST
w całym świecie jako niezrównany środek w następujących chorobach: **w gośćcu i reumatyzmie, newralgii, osłabieniu nerwów, bezsenności, ziębnięciu rąk i nóg, hipochondryi, błędnicy, astmie, paraliżu, kurczach, chorobie skórnej, hemoroidach, cierpieniach żołądka, influency, kaszlu, ogłuszeniu i szumie w uszach, bolach głowy i zębów itd.**

Leczy, gdy nic innego nie pomoże, bo z powodu *swego elektro-galwanicznego prądu*

Zawsze

w źródło choroby uderzy i każdą nieczystość wyklucza. Tysiące świadczą o zupełnem wyleczeniu z chorób krwi przez Feitha podwójny krzyż Volty lub Feitha podwójny zegar Volty, chociaż stracili już odwagę z powodu daremnego używania innych środków leczniczych.

Feitha prawdziwy podwójny krzyż Volty i podwójny zegar Volty
c. k. austr. i król. węg patent, w Niemczech pod l. 8503 ustawowo ochroniony, składa się **z 3 stosów** i ma **trojaki skutek.** Za nadesłaniem 1 złr. 50 ct. także w markach **franco i wolne od cła.** Zaliczką 20 ct. więcej. Prawdziwe do nabycia **tylko u właściciela patentu**

Siegfried Feith

Berlin Klepstockgasse 21.

KĄPIELE

za pomocą
Światła
elektrycznego

z nieporównanie doskonałym skutkiem przy *otyłości* (leczenie bez ograniczenia dyety) przy *podagrze, reumatyzmie, astmie, podagrze, Diabetes i chorobach nerwów,* zostały zaprowadzone w urządzonym z największym komfortem

ZAKŁADZIE
HYDROPATYCZNYM
Dra Freystadtl
W WIEDNIU
IV. Mariahilferstrasse, Nr. 10 i 1d.

Największy zakład tego rodzaju w Europie.
Gimnastyka lecznicza, massaż, kuracya elektryczna i za pomocą diety.
KĄPIELE ELEKTRYCZNE itp.
Prospekty gratis.

Firma Wiktor Berger, Lwów, Akademicka 8.
Pierwszy w kraju **bezpośrednio fabryczny** skład.



ROWERÓW

Steyr-Swift fabryka państwowych — Crescent „Grand Luxe" amerykańskie — George Richard „marque royale" francuskie — Premier Hellcal angielskie. — Ceny ściśle fabryczne najumiarkowańsze lecz stałe. — Wybór zwyż 100 maszyn na składzie. — Gwarancya nieograniczona, cenniki bezpłatnie. — Własny warsztat fachowy reperacyjny i szkoła jazdy. — Poszukuje się zastępców na prowincyi za stosowną prowizyą.

Praktyczne i tanie
PARKANY
Joh. Meerkatz Wiedeń, VII Neubaugasse 60
c. i k. dostawca nadworny i wyłączny uprz. fabryka towarów drutowych i sitowych



oferuje cynowany drut kolczasty z stali własnego wyroby dla parków, pastwisk, saliów itd. dalej wszelkiego rodzaju drutowe ogrodzenia dla lasów, łąk i ogrodów, wozider, kurników. Kraty do okien, do przesiewania, do trawników, gniazda kurze, kosze na gnój, na buraki, kagańce dla wołów jak i wszelkie inne istniejące towary drutowe.
Ilustrowane cenniki jak i kosztorysy darmo i opłatnie.

GŁÓWNY SKŁAD NASION i ROŚLIN
Antoniego Klimowicza i Syna
we Lwowie plac Halicki 14
połączony
z ZAKŁADEM OGRODNICZYM
przy ulicy Piekarskiej 63
poleca
Nasiona jarzynowe i kwiatowe
w najlepszych odmianach po jak najniższej cenie
jak również
Nasienie koniczyny czerwonej, lucerny francuskiej itp.
Raygras tymotka i mięszanka traw do zakładania pięknych gazonów.
Bukiety zaręczynowe i ślubne w jak najgustowniejszem ułożeniu.
Cebulki Tuberosów „The Pearl" 10 sztuk 1 złr.

Za nadzwyczajne zasługi premiowane:

w Paryżu, St. Gallen, Ołomuńcu, Wenecji, Wiedniu, Berlinie 1896.

w Brukseli St. Gilles Aussig, Bernie, Wiedniu, Berlinie 1896.

właściciel c. k. wyłącznego przywileju.
Najwyższe odznaczenie „Krzyże honorowe" w Brukseli, Wenecyi Londynie

ZYGMUNT FLUSS

Lwów — Wiedeń — Berno — Praga — Budapeszt Kraków
Nagrodzona 10 medalami złotymi premiowana.
Pierwsza największa galicyjsko-czesko i morawsko-szląska
SZTUCZNA FARBIARNIA
Zakład do apretury i chemicznego prania
(Nettoyage français)
(Ruch za pomocą maszyn parowych i elektryczne oświetlenie).
garderoby damskiej męskiej i dziecięcej
prutej lub nieprutej wszelkiego rodzaju, oraz
uniformów, materyj na meble, dywanów, firanek, aksamitów, prawdziwych koronek itd.
poleca się P. T. Publiczności dla wykonania wszelkich w tę gałąź wchodzących robót.
Wyniki niezrównane przy tanich cenach.
(Fabryka i kantor **Berno (Brünn), Zeile Nr. 38, telefon 576 i 213).**
Własna filja fabryczna dla Lwowa tylko ul. Sykstuska 26.
Skład fabryczny dla Krakowa tylko ul. św. Krzyża 7.
Specyalność: farbiarnia sukien jedwabnych i piór strusich a la Paris.
Miejsca przyjmywania we wszystkich większych miastach.
Zlecenia z prowincyi załatwia się natychmiast.

Paryzkie

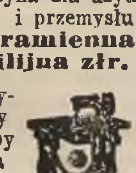
najnowsze **PARASOLKI**
pół jedwabne od złr. 2.75
czysto jedwabne „ „ 5.—
poleca magazyn pod firmą
KAUCZYŃSKI & OBERSKI, Lwów
ul. Karola Ludwika l. 7 — Filia ulica Halicka l. 6

„ROŻNÓW"

(na Radhost)
klimatyczna stacya kuracyjna
Sezon od 15 maja do 15 września

chroniona przeciw wiatrom północnym wysokimi szczytami gór karpackich 380 metrów nad powierzchnią morza
kuracya żentycą, zakład wodoleczniczy, kuracya terenowa, inhalacye
Mineralne i górskie źródła, stacya kolei, poczty i telegrafu. W sezonie 5 lekarzy. Prospekta gratis i franco.
Dalszych wyjaśnień udziela najchętniej
Komitet zdrojowy.

30 dni próby. ... gwarancya
Wertheima maszyny do szycia
ogólnie uznana, znakomita, bez szmeru szyjąca maszyna dla użytku domowego i przemysłu
Wysokoramienna maszyna familijna złr. 35.50,



Każdą maszynę, któraby w czasie próby nie okazała się doskonałą przyjmuje na koszt mój napowrót.

Żadnych agentów ale sprzedaż za połowę ceny za najlepsze fabrykaty.

Proszę żądać cenniki i próbki szycia. Wysyłka do wszystkich miejscowości monarchii, opakowanie gratis.
Nähmaschinen - Versandthaus **LOUIS STRAUSS,** Lieferant des k. k. Staatsbeamten, Eisenbahnbeamten, Lehrerhaus-Vereines etc.
Wien, IV., Margarethenstr. 12/di.

Przysłana mnie pod dniem 11 września t. r. maszyna do szycia zasługuje pod każdym względem na moje najzupełniejsze uznanie. Elegancka, zgrabna forma, piękny ścieg i spokojny chód, a w szczególności nadzwyczaj przystępna cena, wzbudzają ogólne zadowolenie i otrzyma Pan stąd liczne zamówienia.
Jaworów Galicya 16 października 1896
Antonina Wiesenberg, krawcowa.

Na sezon!

Lakier

do kapeluszy słomkowych we wszystkich kolorach
poleca
Alojzy Hübner
Lwów.

Założony w r. 1855.
Tadeusz Miłaszewski
zegarmistrz
Lwów, Akademicka 3
poleca swój
Skład



Zegarków

kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można [illegible] kroju pod gwarancyą w szkole kroju Magdal. Weckerówny, Lwów ul. Chorążczyzny l. 6, II piętro drzwi 10.
Osobny [illegible] dla więcej uczennic [illegible] w naszym zakładzie biorących [illegible] w [illegible]. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na gorsety, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe [illegible] a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2.
OPRAWA najnowszej premii Tow. sztuk pięknych „KOMUNIA" wraz z ramą passpartout i szkłem 3 złr. 50 ct.
Książeczki do nabożeństwa w eleganckich oprawach po 2 ct, 5, 10, 15, 30, 45, 55, 60, 80, 1 złr., 1.50, 2 zł. i wyżej.
Najtaniej nabyć można u
WINCENTEGO KUCZABIŃSKIEGO
LWÓW

Glazura bursztynowa na podłogę
Glazura spirytusowa natychmiast wysychająca
Glazura emailowa biała i kolorowa
dająca farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem z fabryki pokostu
Ludwika Marxa
w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu.
Glazury powyższe wysychają szybko, są bardzo trwałe, przez każdego łatwo użyć się dające do pociągania podłóg, sprzętów kuchennych, na umywalnie, na meble ogrodowe nadają się doskonale na metal, drzewo każdego rodzaju, do pociągania ścian i t. p. i t. p.
Skład: Friedrich i A. Beacook, ul. Hetmańska l. 4. — **O. T. Winklera Syn,** Rynek.

Z powodu wysprzedaży

można nabyć za cenę 380 złr. 5 jałówek rasy Bern-Simenthal z obory zarodowej w Dobromirce, z tych dwie powyżej roku, trzy dziesięciomiesięczne razem wagi około 1600 klgr.
Również można nabyć za 500 złr. 11 sztuk młodzieży koni roboczych, z tych cztery dwuletnich, siedm rocznych.
W końcu na sprzedaż dwie młocarnie kieratowe, młynki, trieur, oryginalne pługi Sacka i czteroskibowce Eckerta, wozy, pół wozy, konie zaprzęgowe.
Reszte inwentarza, żywego i martwego, będzie na sprzedaż później.
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Dobromirce poczta i stacya w Maksymówce.

... Jasłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka hotel Zorza. Zarządca W. Hodak